

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

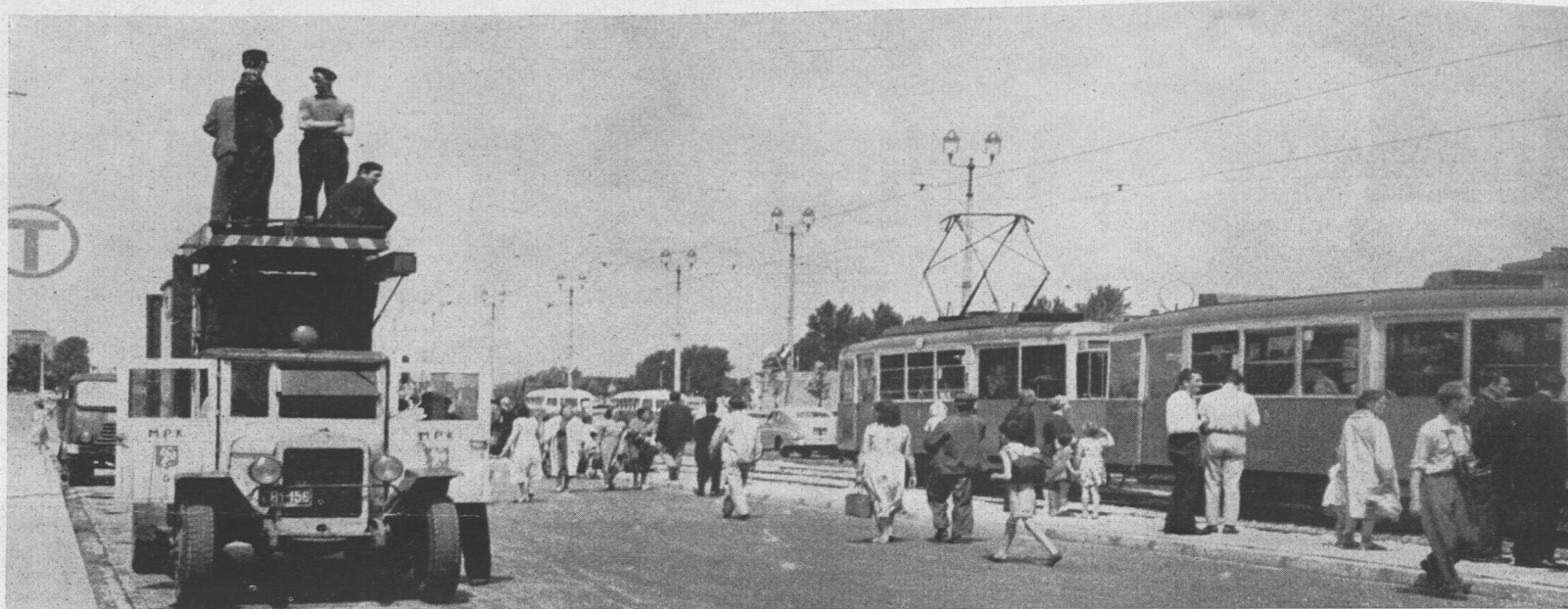
PRIX
CENA 40 fr.

Nr. 26 (91) * 28 JUIN
CZERWIEC 1959



FP
23-3

FILM
TY
GOD
N
i
a



Kobiety polskie — króliki z Ravensbrueck — podejmowane były przez senat amerykański. Na zdjęciu pożegnalny obiad przed odjazdem z Nowego Jorku do Polski.



Wybitny pianista francuski, Bernard Ringeissen, odbył ostatnio tournée po Polsce, występując z recitalami w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Szczecinie, Wrocławiu, Lublinie, Łodzi, Katowicach. Publiczność warszawska zna Ringeissena z konkursu chopinowskiego w 1955, na którym pianista zdobył czwartą nagrodę i ogromną sympatię publiczności.

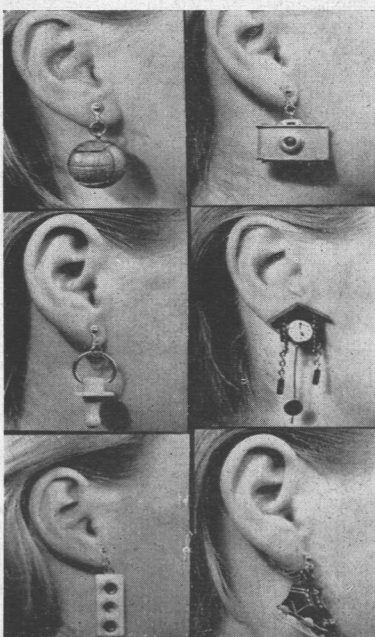


W pracowni malarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

W połowie czerwca oddano do użytku w Warszawie pierwszy odcinek nowej Wielkiej arterii północ-południe, zwanej Trasą N-S. Budowa trwała od 1955 roku, a 2 i pół km. odcinek kosztował 150.000.000 złotych, z czego 20 milionów wydano na budowę Wiaduktu nad torami kolejowymi przy dworcu Warszawa-Gdańska. Wiadukt ten ma 38 metrów szerokości. Po zakończeniu całej budowy trasa będzie miała 8 km. długości i połączy Śródmieście z Mokotowem, Służewem, Muranowem, Powązkami, Żoliborzem i Bielaniami oraz z osiedlami podstołecznymi.



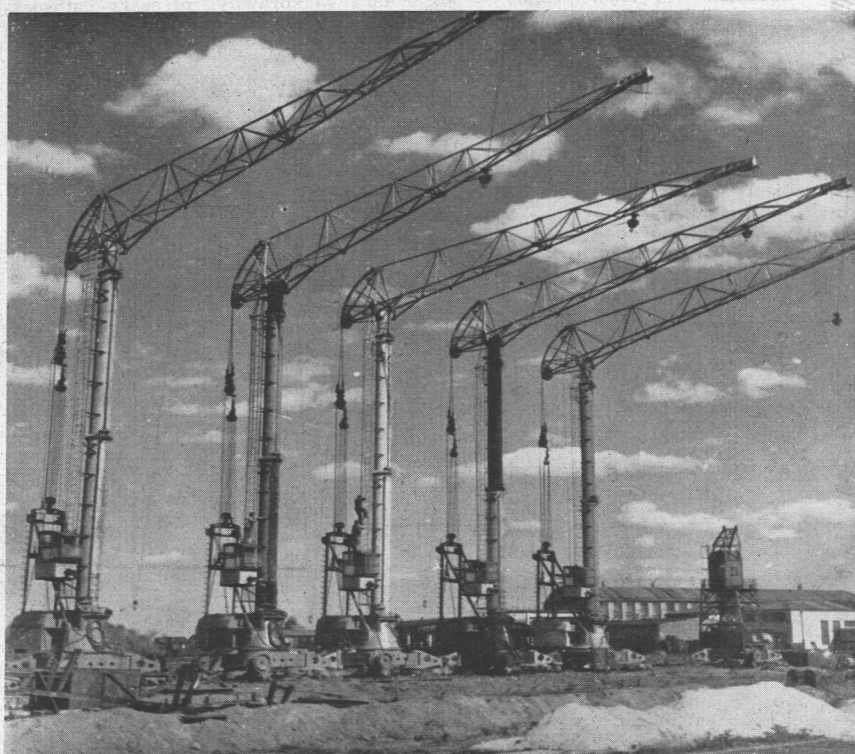
Deszcze i burze zamieniły ulice Gdyni w takie oto potoki.



Oto ostatnie modele klipsów, produkcji angielskiej.



Blisko 124.000 kandydatów stanęło do tegorocznej matury.



Fabryka Maszyn Budowlanych w Głogowie produkuje między innymi żurawie 10, 20 i 25-tonometrowe. Poważna część produkcji zakładów idzie na eksport.

Najlepsze zdjęcie tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.

Nadesłał w ubiegłym tygodniu pan Valentin TAFARA

PRZYPOMINAMY —
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.

Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr. 26(91) — 23.VI.1959
23, rue Taitbout, Paris IX^e
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrez
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

dzisiaj w numerze

	Strona
Mała gazeta wielkiego świata	4
Pod Grunwaldem wyrosnie las jak przed 550 laty ..	5
Wybieramy najpiękniejszą Polkę	5
List z Kraju	6
Rose Bailly w Polsce	7
Ulica Bliska	8
W rocznicę bitwy pod Dieuze	9
Usługi praktyczne	9
Sukces Warszawskiej Filharmonii	10
Michalinka. Rady od serca	12
Polski zespół z Troyes na święcie w Fougères	13
Święto sportu i tańca w Sallaumines	14
Sport	16
Mały Tygodnik ..	17
Miłość cesarza ..	20

nasza okładka

Chłopcy z Barlin, pod wodzą swego kapitana Bali przeżyli (patrz str. 14-15) piękny dzień: zwycięstwo w rozgrywkach o puchar Ambasady Polskiej w Paryżu.



MIROSLAW KOWALEWSKI

ŁATWIEJ - BARWNIJ - NOWOCZEŚNIEJ

SPOTKANIE CHEMII Z OBYWATELEM • CO TO JEST ELANA I ANILANA ?

NA ŁAWIE SZKOLNEJ straszyla nas wzorami, których nikt nie był w stanie zapamiętać; w dorocznym komunikatach statystycznych nudziła kwasem siarkowym, karbidem czy innym chlorem, o których nie wiedzieliśmy, na co to komu: chemia.

Rosła produkcja polskiego przemysłu chemicznego, by osiągnąć obecnie poziom przeszło ośmiokrotnie wyższy od przedwojennego, ale Bogiem a prawdą przez wiele lat przeciętny człowiek tej chemii nie odczuwał. Kwasem się nie umyje fenolu nie ugryzie. Więc?

I oto, trochę i dla nas samych niespostrzeżenie, sytuacja zaczyna się zmieniać. Ostatnie trzy — może tylko dwa ostatnie lata — sprawiły, że szary człowiek, któremu obce są tajniki statystyki i zawilosci planowania, zaczyna z szacunkiem myśleć o chemii w ogóle, a o polskim przemyśle chemicznym w szczególności.

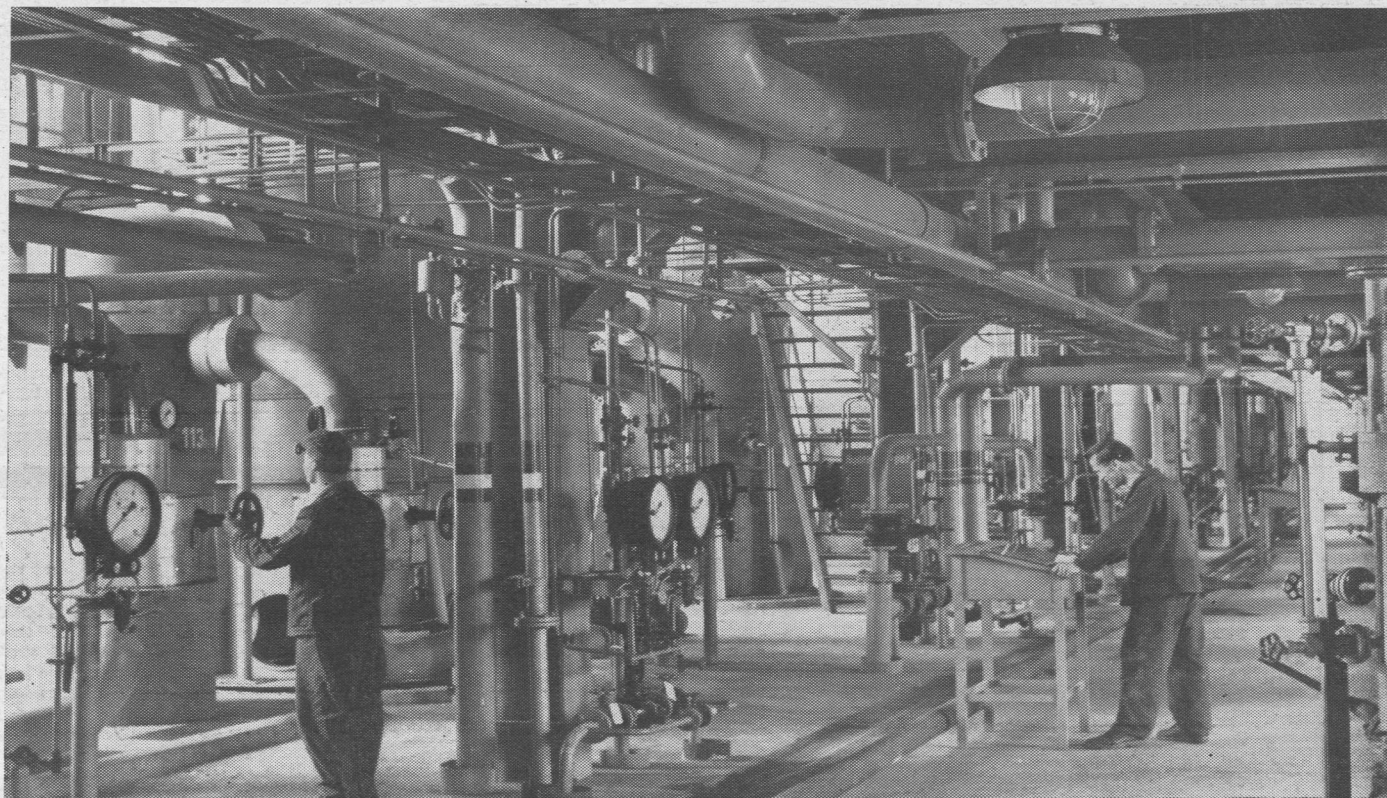
Jeśli mowa już o włóknach syntetycznych, to należy wybiec nieco myślami naprzód, bowiem rozwój ich produkcji stanowi jedno z podstawowych zadań zbliżającego się planu pięcioletniego w chemii. Za parę lat zostanie podjęta produkcja najnowocześniejszych włókien, zastępujących wełnę. Elana i anilana — prawda, jak dźwięcznie brzmią te nazwy? Włókna te będą podobne do znanych na zachodzie terylenu i orlonu.

Elektryczna pralka staje się zwolna nieodzownym rekwizytem w polskim domu; w ostatnich latach sprzedano w Polsce setki tysięcy pralek. Elektrycznemu praniu musi odpowiadać chemiczne mydło, inaczej nowoczesność byłaby połowiczna. Toteż przemysł chemiczny wypuścił już na rynek proszki i pasty, zawierające syntetyczne środki piorące, lepsze i dogodniejsze w użyciu od mydła zwykłego.

wkracza chemia, ukryta pod postacią sztucznych tworzyw. To budownictwo. Płytki podłogowe, produkowane w paru zakładach chemicznych, są estetyczne i łatwe do utrzymania w nienagannej czystości, a zastępują przecież drewno, którego nie ma za dużo. Z tego samego tworzywa robi się również inne elementy budowlane, na przykład poręcze do schodów.

Inne zakłady chemiczne dostarczają izolacji przeciw zimnu i przeciw hałasom, inne — lakierów, które świetnie konserwują podłogi. Trzeba jednak powiedzieć, że stosowanie mas plastycznych w budownictwie dopiero zaczyna się i nie jest jeszcze powszechne. Ale czy jest ono tak zupełnie powszechne w innych krajach?

Kiedy piękna pani wyciąga z plastikowej torebki również plastikowy flakonik perfum; kiedy pełen emocji widz ogląda film kolorowy kopiowany na polskiej taśmie; kiedy gospodyni kupuje wędlinę w



W Oświęcimiu rusza wielka inwestycja naszej chemii — wytwórnia kauczuku syntetycznego.

Wystawy sklepowe pełne są już wyrobów z tworzyw sztucznych. Pewnie, że nie ma jeszcze takiej różnorodności, jak w niektórych innych państwach, ale wiele rzeczy dostaje się bez trudu. Obrusy, fartuszki, dzieciinne śliniaczki, płaszczki przeciwdeszczowe, torebki damskie z delikatnej folii, w pięknych, żywych kolorach, cieszą oko i zachęcają do kupna, tym bardziej, że nie są to rzeczy drogie. Filiżanki i talerzyki, kieliszki i podstawki — to wszystko, co potrzebne w kuchni i na stole — i to można dostać wykonane z różnych mas plastycznych.

W letnim sezonie szczególnym powodzeniem cieszy się wszystko, co związane z turystyką. O względy (i kieszeń) turysty konkurują dwie gałęzie chemii: przemysł tworzyw sztucznych i przemysł gumowy. Ten pierwszy oferuje sprzęt lekki: jakieś plastikowe torebeczki i pudełeczka, nietlujące się butelki itp. Przemysł gumowy namawia na kupno materacy turystycznych, które na dzień zamienia się w wygodne fotele, gumowych łodzi, kajaków. Ciekawostka: kajaki gumowe Polska eksportuje obecnie do Stanów Zjednoczonych.

Tworzywa sztuczne nie dają za wygraną: fabryka w Warszawie rozpoczęła właśnie produkcję motorówek i żaglówek plastikowych. Wodoszczelność — gwarantowana, ciężar — kilkakrotnie mniejszy, niż łódek z materiału tradycyjnego.

Dużo mamy już wyrobów ze stilonu (odpowiednik znanego na zachodzie nylonu) produkcja jego w ciągu ostatnich trzech lat zwiększyła się trzykrotnie. Nic też dziwnego, że ceny wyrobów stilonowych zostały ostatnio bardzo poważnie obniżone. Na najbliższe miesiące zapowiada się rozpoczęcie produkcji koszul, nie wymagających prasowania.

Przeciętny człowiek w wielu miejscach styka się dziś u nas z chemią. Kiedy jedzie koleją — obicia wagonów widzi wykonane z mas plastycznych krajowej produkcji; kiedy słuca radia — widzi jego obudowę, również z polskiego plastiku; długogrające płyty gramofonowe pochodzą w znacznej części z zakładów chemicznych.

I jeszcze jedna dziedzina, do której

„skórce” ze sztucznego tworzywa — nikt z nich nie myśli na pewno o przemyśle chemicznym, o wysokich kolumnach, wieżach destylacyjnych, reaktorach. Nie myśli o przeszło stutysięcznej armii robotników i inżynierów polskiego przemysłu chemicznego. A przecież wysiłek tej armii sprawia, że z roku na rok żyje się, mieszka i pracuje łatwiej, barwniej, nowocześniej.

« MER » WARSZAWY GOŚCIEM MERA PARYŻA

20-go czerwca przybył do Paryża samolotem Air-France, na zaproszenie Rady Miejskiej miasta Paryża, przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej miasta Warszawy, p. Zygmunt Dworakowski. Na lotnisku powitał pana Dworakowskiego ambasador Polski w Paryżu Gajewski oraz przedstawiciele Rady Miejskiej miasta Paryża.

W poniedziałek złożył p. Dworakowski wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Tryumfalnym w Paryżu, a następnie udał się z wizytą na ratusz paryski do przewodniczącego Rady Miejskiej Paryża p. dr Duvergne. Na przyjęciu obecny był p. ambasador Gajewski oraz przedstawiciele polskiego korpusu dyplomatycznego.

Przyjaźń, jaką żyjemy dla bohaterstwa narodu francuskiego jest ciągle żywa, świeża i młoda, tak jak młodym jest Wasz naród i jak młodym jest Paryż — powiedział w swym przemówieniu przewodniczący Rady miasta Warszawy. — My, Polacy, mamy wielkie przywiązanie

nie do francuskiej kultury, która zawsze była dla nas droga i bliska... Mamy wielki szacunek dla bohaterstwa i odwagi narodu francuskiego w obronie wolności i pokoju.

Przewodniczący Rad obu stolic wymienili podarunki. P. Dworakowski ofiarował p. Duvergne postument z godłem Warszawy oraz napisem „WARSZAWA — PARYŻOWI” i album zdjęć Warszawy, p. Duvergne zaś wręczył p. Dworakowskiemu medal miasta Paryża oraz luksusowo wydaną książkę Sachy Guity „Si Paris nous était conte”.

Następnego dnia przewodniczący p. Z. Dworakowski zwiedził kilka dzielnic Paryża oraz przedmieścia stolicy, na których znajdują się nowe dzielnice mieszkaniowe w budowie. Wieczorem obecny był na przyjęciu w Ambasadzie Polskiej wydanym z okazji jego pobytu w Paryżu.

Fotograficzny reportaż z wizyty „mera” Warszawy w Paryżu — zamieścimy w następnym numerze.

GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA

PARYŻ

„CIEŻKI FRANK”: od 15-go lipca banknoty wypuszczone przez Bank państwowy Francji będą opatrzone nadrukiem wskazującym ich wartość w nowych „ciężkich” frankach — 10 fr. na bilecie 1.000-frankowym, itd... Ceny artykułów w sklepach mają być wskazane w „lekkiej” i „ciężkiej” monecie.

35-CIO MILIONOWA OSOBA zwiedzająca wieżę Eiffla, to 10-letni uczeń z małej wioski w dep. Seine Maritime, który przybył na wycieczkę do Paryża z grupą kolegów i nauczycielem. „Jak szczęśliwym będzie mój tata!” — zawołał zachwycony chłopiec, kiedy mu oznajmiono, że wygrał najnowszy model samochodu.

P. JASTRZEBSKI, POLAK, KTÓREGO WOJENNE PRZYGODY przywiodły do Miluzy, przyjmuje dziś w swym domu rodzinnym swą pierwszą żonę i córkę, które stracił z oczu przed 20 laty. Wzięty do niewoli przez Niemców, p. Jastrzębski został oficjalnie zawiadomiony o śmierci żony i dziecka. Ożeniony po raz wtóry również z Polką, z którą ma czworo dzieci, dowiedział się ostatnio, że pierwsza żona i córka żyją.

„B. B.” BIERZE ŚLUB Z PRZYGODAMI: popularna „gwiazda” filmowa Brigitte Bardot nie chciała aby ślub jej z aktorem Jacques Charrier był fotografowany dla prasy. Ceremonia ślubna odbyła się jak na komicznym filmie — Brigitte uciekała do ogrodu, chowała się, płakała, wołając: „Jeśli tak, to nie wychodzę za mąż!” Wreszcie młoda para zamknięta w biurze mera zdołała wymienić obrączki. Jednakże fotografie jej ukazały się w całej prasie.

GENEWA

„WIECEJ NIŻ POŁOWA LUDNOŚCI NA ŚWIECIE żyje w nędzy i w nieuctwie, a więc mamy jeszcze bardzo wiele do zrobienia” — oświadczył p. David Morse, generalny dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy, z okazji czterdziestolecia tej organizacji, która liczy dziś 80 państw-członków.

WASZYNGTON

WYSTAWA RADZIECKA, która otwarta zostanie 30 czerwca w New Yorku, ma na celu „pokazanie narodowi amerykańskiemu jak żyje i pracuje naród radziecki”. Zainauguruje ją wicepremier ZSRR Frol Kozłow.

CHINY, INDIE, ZSRR I STANY ZJEDNOCZONE są zamieszkałe w sumie przez połowę ludności świata czyli 1.400 milionów osób: Chiny 640 milionów, Indie 400, ZSRR przeszło 200, Stany Zjednoczone 150 milionów. Przyrost ludności na ziemi wynosi 45 milionów rocznie (85 urodzin na minutę) — te ciekawe cyfry podane są przez nowy „Rocznik statystyczny” ONZ.

NAJWYŻSZE PŁACE NA ŚWIECIE, według gazety „Business Week”, są wypłacane pięciu dyrektorom monopolu metalurgicznego „Bethlehem Steel”, z których każdy otrzymał przeszło 150 milionów franków w 1958 r. Płaca prezesa tego towarzystwa wynosiła 511.249 dolarów (około 250 milionów franków).

TOKIO

IŁOŚĆ WYPADKÓW ŚMIERCI WSKUTEK RAKA wśród mieszkańców miasta Hiroszimy przewyższa o 20 procent średnią, stwierdza komitet lekarski tego miasta, opierając się na obserwacjach, dokonanych w latach 1946-1958. Przyczyna: promieniowanie radioaktywne jako pozostałość po pierwszej bombie „A”.

BONN

GDZIE DWÓCH SIĘ KLÓCI, TAM TRZECI KORZYSTA: kanclerz Adenauer wycofał swą kandydaturę na Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec, aby nie dopuścić na miejsce kanclerza ministra Gospodarki Erharda. Wobec tego, Erhard nie zgodził się być kandydatem na Prezydenta, i partia chrześcijańskodemokratyczna wysunęła w końcu kandydaturę mało znanego i niepopularnego ministra

Rolnictwa, Heinricha Luebke. Będzie on rywalem popularnego kandydata socjalistów, Carlo Schmidta.

SIŁY ZBROJNE NIEMIEC ZACHODNICH (Bundeswehr'a) zostaną wkrótce wyposażone w taktyczną broń atomową, zaś „głowice nuklearne”, przeznaczone dla tej broni, będą przechowywane na terytorium niemieckim — oświadczył w Monachium generał Norstad, głównodowodzący siłami atlantyckimi w Europie.

„BŁYSKAWICZNA” WIZYTYE złożył kanclerzowi Adenauerowi w Bonn australijski premier Menzies, którego nazywają „komiwojażerem” angielskiego premiera Macmillana — nastaje on na to, aby konferencja „na najwyższym szczeblu” zebrała się, jakkolwiek byłby dalszy rozwój wypadków. Kanclerz Adenauer bynajmniej nie jest tego zdania i, jak twierdzą w Bonn, rozmowa dwu premierów była bardzo chłodna.

MOSKWA

71 PAWILONÓW NA PRZESTRZENI 211 HEKTARÓW, gigantyczna elektrownia o sile 4,2 milionów KW, elektrownia atomowa o sile 400.000 KW, traktory automatyczne, odrzutowiec TU-104, 60 różnych gatunków kukurydzy — oto niektóre eksponaty nowo-otwartej w Moskwie „Wystawy Gospodarczych Osiągnięć ZSRR”.

„ZSRR I NRD PODEJMA WSZELKIE ŚRODKI, ABY SZYBKO POŁOŻYĆ KRES nie-normalnemu położeniu w Zachodnim Berlinie”, stwierdza komunikat ogłoszony po zakończeniu rozmów przeprowadzonych w Moskwie między kierownictwem radzieckim i delegacją partyjno-rządową NRD. Oba rządy wyrażają życzenie zwołania konferencji „na szczycie” dla podpisania traktatu pokojowego z Niemcami i zwracają się do rządów wszystkich krajów bałtyckich, aby uczyniły z Bałtyku „morze pokoju”, bez broni atomowej i bez baz wojennych.

LONDYN

„BŁEKITNY DESZCZ” spadł na okolice miasteczka Luton. Mieszkańcy miasteczka myśleli, że spada na nich cudowna manna z drogocennych szafirów. Jednakże okazało się, że zjawisko to spowodował dym z sąsiedniej fabryki chemicznej, który nadał obłokom szafirową barwę.

3.000 RÓŻNYCH ZWIERZĄT, w tym 32 koty, 42 psy, 192 świnki morskie, 351 kury, 349 gołębi, 31 barany, 239 królików — zosta-

ło zabitych w ciągu sześciu miesięcy w wojennym ośrodku doświadczalnym badań nad bronią biologiczną — ta rewelacja ministra Obrony w Izbie Gmin wywarła duże wrażenie na Anglikach, którzy oburzali się i protestowali przeciwko podróżom międzyplanetarnym psów, małp lub myszy.

RZYM

PORTY I BANKI, SA SPARALIZOWANE na całym terytorium Włoch wskutek strajków pracowników, do których przyłączył się personel szpitali, urzędnicy państwowi, drukarze, część robotników przemysłu samochodowego. Przyczyny ruchu strajkowego: żądanie podwyżki płac.

MADRYT

DZIEŃ „P” — „PROTESTU PRZECIWKO DYKTATURZE FRANKO”, — przygotowany przez szereg organizacji opozycyjnych wszelkich odcieni — od katolików do komunistów — przeszedł pod znakiem mobilizacji policyjnej i wojskowej we wszystkich większych miastach. Kilkudziesięciu działaczy politycznych i społecznych zostało aresztowanych.

ATENY

POD ZNAKIEM „POKOJOWEGO WSPÓŁZYSZIA” zostały przeprowadzone rozmowy między rządem greckim a przybyłym z wizytą ministrem Spraw Zagranicznych Jugosławii, p. Popowiczem. Instalacja w Grecji amerykańskich baz atomowych i wyrzutni pocisków dla bomb „A” została poruszona w rozmowach, przyczem Jugosławia wypowiedziała się za „deatomizacją” Bałkanów. Jednakże — jak twierdzi wspólny komunikat — „różnica zdań w tym punkcie nie przeszkadza pokojowej przyjacielskiej współpracy dwu sąsiadujących państw”.

DURBAN (Południowa Afryka)

„WOJNA O PIWO”, CZY RACZEJ „WOJNA RASOWA”? Zakaz domowego wyrobu piwa stał się bezpośrednią przyczyną poważnych rozruchów „czarnej” ludności prowincji Natalu. Hasłem do buntu stał się pochód 5.000 kobiet na browary miejskie. W walce z policją 4 osoby zostały zabite, około 50 rannych. Lecz właściwym źródłem buntu jest segregacja rasowa w Natalu, gdzie na 2 miliony mieszkańców przypada tylko 200.000 białych, 200.000 Indian i 1.600.000 Murzynów, i gdzie ci ostatni nie posiadają żadnych praw obywatelskich. Położenie w Durbanie pozostaje „wybuchowe”, twierdzą korespondenci.

«ODROCZENIE NIE JEST ZERWANIEM»

KURTYNA zapadła po pierwszym akcie konferencji genewskiej: po czterdziestu dniach obrad, ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw postanowili odłożyć konferencję do 13 lipca, stwierdzając w komunikacie „konieczność nowych dyskusji i rokowań”. Jaki jest bilans pierwszego etapu tego spotkania Wschód-Zachód, spotkania w którym świat pokładał tak wielkie nadzieje?

Pesymiści stwierdzają, że między mocarstwami zachodnimi a ZSRR nie doszło do porozumienia w sprawie Berlina, która była punktem wyjścia konferencji. W zasadzie obie strony pozostają na swych stanowiskach: według rządu radzieckiego, położenie wytworzone w Berlinie jest niemożliwe i stwarza dla pokoju poważną groźbę, która mogłaby zostać usunięta drogą przekształcenia zachodniego Berlina w Wolne i demilitaryzowane miasto, a następnie przez podpisanie traktatu pokojowego z dwoma państwami niemieckimi.

Natomiast trzy mocarstwa zachodnie obstają przy pozostawieniu ich sił okupacyjnych w zachodnim Berlinie i zachowaniu praw w tym mieście.

Pozycje, zdawałoby się, nie do pogodzenia. Jednakże, jak to podkreślają optymiści, względ na opinię światową, której oczy zwrócone są na Genewę, podyktował obu stronom ustępstwa. Pierwszym i najważniejszym bodaj był już sam fakt dopuszczenia do udziału w obradach przedstawicieli rządu NRD oraz zgoda „trzech zachodnich” na utworzenie komitetu, złożonego z delegatów obu państw niemieckich — pierwsze kroki na drodze uznania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, którego Zachód odmawia. Poza tym, że strony zachodniej zgodziły się zredukować siły „atlantyckie” w Berlinie zachodnim i nie wyposażać je w broń atomową, wzięć pod uwagę projekty „stref zdeatomizowanych” w środkowej Europie, oraz osłabić działalność propagandy radiowej w Berlinie zachodnim.

Ze swej strony, rząd ZSRR w swych ostatnich propozycjach, rezygnuje z wszelkiego „ultimatywnego” charakteru swych żądań i nie przewiduje żadnych jednostronnych kroków w razie gdyby sprawa Berlina nie była jeszcze załatwiona po upływie ustalonego terminu 18 miesięcy.

To ustępstwo radzieckie „otwiera lufki w dusznym impasie ber-

lińskim” — uważa genewski korespondent francuskiej agencji „France-Presse”, który stwierdza, że „Anglicy są szczerze zadowoleni i pokładają poważne nadzieje w podjęciu konferencji 13 lipca. Amerykanie zajmują pozycję wycozkującą, Francuzi zachowują rezerwę z pewnym odcieniem sceptycyzmu, zaś Niemcy Zachodni są najbardziej powściągliwi i nieufni”. Odroczenie nie jest bynajmniej zerwaniem — takie jest ogólne wrażenie”, kończy francuski komentator.

A więc konferencja jest zawieszona, lecz rokowania trwają. Jak ogólnie mniemają, przerwa w obradach Wschód-Zachód będzie użytkowana na rozmowy między trzema mocarstwami Zachodu, aby uzgodnić ich stanowiska. Będzie ona również użytkowana — i o tym mówi się wiele — dla ważnych kontaktów między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR, z okazji obustronnych wizyt: wiceprezydenta Nixona i p. Milтона Eisenhowera (brata prezydenta) w Moskwie i wicepremiera Kozłowa w New Yorku. Nikt już dziś nie wątpi, że te konferencje u „półszczytu” między dwoma „Wielkimi” będą zwiastować spotkanie szefów rządów.

POD GRUNWALDEM WYROŚNIE LAS JAK PRZED 550 LATY A MIEJSCE OBOZOWISKA JAGIEŁŁY PRZEMIENI SIĘ W TERENY CAMPINGOWE

MAJĄCE rozpocząć się w przyszłym roku obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego otworzą uroczystości na Polu Grunwaldzkim związane z uczczeniem 550-lecia historycznego zwycięstwa Jagiełły nad Krzyżakami.

Pamięć tego zwycięstwa naszych przodków była w latach zaborów i okupacji jednym ze źródeł otuchy i nadziei narodu polskiego. Umacniała ona wolę walki o wolne i niepodległe państwo polskie, o zespolenie z macierzą naszych piastowskich ziem na północy i na zachodzie, nad Bałtykiem i Odrą. Pamięć grunwaldzkiego zwycięstwa trwała w narodzie polskim przez całe pokolenia.

Pięćsetnej rocznicy zwycięstwa polskiego nie można było uczcić wystawieniem pomnika na polach grunwaldzkich, gdyż znajdowały się wtedy pod zaborem pruskim. Grunwaldzki pomnik wzniesiono w 1910 r. w Krakowie, ale zburzyli go hitlerowcy. Obecnie pomnik naszego wielkiego zwycięstwa zostanie wzniesiony tam, gdzie miecz Jagiełły stał na proch i pył krzyżacką butę.

Jakkolwiek dopiero za rok rozpoczną się uroczystości grunwaldzkie, już w tym roku zaczęto przygotowywać się do nich.

Sto tysięcy drzew

Przed wszystkim postanowiono przywrócić Grunwaldowi jego dawny wygląd. Grunwald — znaczy „zielony las”, który pokrywał dawniej okolice.

Profesor Galon z Uniwersytetu Toruńskiego podjął się odtworzyć szatę roślinną Grunwaldu z okresu historycznej bitwy. Zgodnie z jego projektem już tej wiosny zasadzono na terenie pola bitwy grunwaldzkiej sto tysięcy drzew i krzewów, w tym 10 tysięcy sztuk szybko rosnącej topoli. W jesieni i na przyszłą wiosnę zostaną obsadzone drzewami drogi prowadzące do Grunwaldu oraz 8 wiosek okalających Pole Grunwaldzkie. Gdy rozpoczną się jubileuszowe uroczystości, drzewa będą już szumieć.

Jeszcze w tym roku rozpocznie się wznoszenie pomnika grunwaldzkiego na polu bitwy. Pomnik ten, projektu ucznia prof. Xawerego Dunikowskiego, prof. Jerzego Bandury oraz inżyniera architekta Witolda Cęckiewicza z Krakowa nie będzie pomnikiem

w tym tradycyjnym znaczeniu, do jakiego przywykliśmy: będzie to zespół rzeźb upamiętniających zwycięstwo wojsk polskich i klęskę krzyżacką. Na pomnik składają się dwie części, oddzielone od siebie trzykilometrową długością pola bitwy. Pierwsza — to tak zwane Wzgórze Zwycięzców, druga — „Pobojowisko”.

Na „Wzgórzu Zwycięzców”

U stóp „Wzgórza Zwycięzców” zostanie położona granitowa tablica z wrytym na niej tekstem mówiącym o historycznej bitwie, Dominującym akcentem „Wzgórza Zwycięzców” będzie kamienny biały orzeł usadowiony na szczycie oraz pęki spiżowych proporców wbitych w ziemię. Całości dopełnią rzeźby głów słowiańskich rycerzy.

Poniżej wzgórza będzie wzniesiony amfiteatr i mauzoleum, w którym zostaną umieszczone wykopaliska dokonywane obecnie na polu bitwy grunwaldzkiej: helmy — kopie — podkowy — części pancerzy, kamienne kule armatnie i kości ludzkie.

Ustawiona w pobliżu „Wzgórza Zwycięstwa” plastyczna mapa bitwy, ułożona z mozaiki, umożliwi zwiedzającym zapoznanie się z jej przebiegiem. Pasma niewysokich drzew będą markować pierwsze szlaki wojsk Jagiełły a miejsce obozowiska Jagiełły zostanie przeznaczony dla zwiedzających. Poprzez wzgórze na których znajdowały się wojska polskie pobiegną szlaki turystyczne prowadzące na „Pobojowisko”.

Centralnym punktem tej części pomnika Grunwaldzkiego będzie pamiątkowy głaz leżący w miejscu gdzie poległ Wielki Mistrz Krzyżaków. Dopełnieniem całości będzie rzeźba przedstawiająca czaszkę końską oraz rzeźby walających się po polu krzyżackich szyszaków.

Koszt budowy pomnika, obliczony na 10 milionów złotych, pokryty będzie z funduszu uzyskanego z rozprzedawanych „cegiełek” grunwaldzkich.

Równocześnie opracowywane są zagadnienia turystycznego zagospodarowania terenów okalających pole Bitwy Grunwaldzkiej, obejmującej obszar około 100 hektarów i mogącej pomieścić przeszło

sto tysięcy osób na „Polu Zgromadzeń”.

Zagospodarowanie turystyczne przewiduje wyznaczenie miejsc na namioty i obozowiska, budowę schronisk i restauracji, parkingów samochodowych, rozplanowania dróg dojazdowych, urządzeń sanitarnych, pocztowych itp. Przewiduje się bowiem, że Pole Grunwaldzkie będzie odwiedzać przeciętnie około 2.000 turystów dziennie w okresie letnim, a w dniach rocznicy Bitwy Grunwaldzkiej liczba ich wzrośnie do 15.000 dziennie.

Znaczk i karty pocztowe

W związku z uroczystościami jubileuszowymi, które będą miały miejsce w lipcu przyszłego roku, wydane zostaną okolicznościowe serie znaczków i kart pocztowych poświęconych Bitwie Grunwaldzkiej oraz folklorowi Warmii i Mazur.

W roku przyszłym ukaze się ozdobne wydanie „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza oraz album „Bitwa Grunwaldzka” skomponowany na podstawie słynnego obrazu Jana Matejki. Poza to zostaną wznowione i wydane książki historyczne mówiące o Bitwie Grunwaldzkiej i wydawnictwa popularne, takie np. jak „Gdy Jagiełło szedł na Niemca” W. Trampczyńskiego.

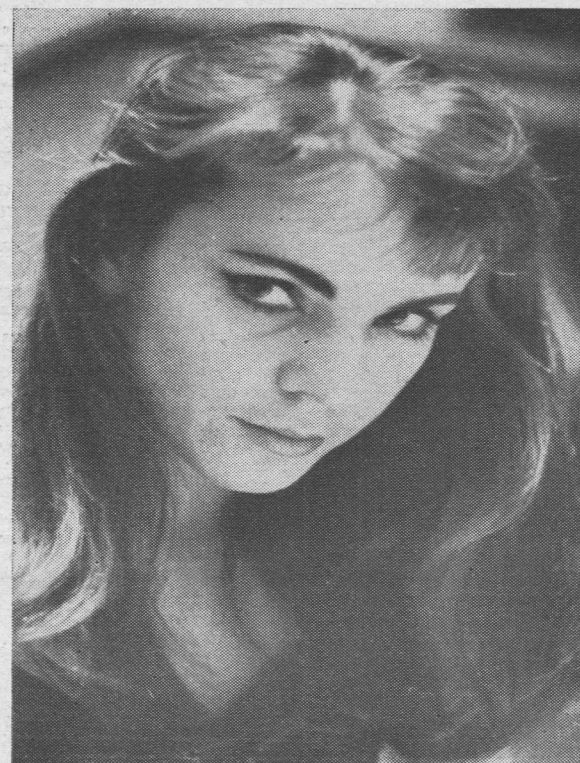
W tej chwili trwają już prace przy realizacji historycznego filmu „Krzyżacy” według scenariusza A. Forda i Juliana Stawińskiego (autora głośnej noweli i filmu „Kanał”). Będzie również nakręcony film oświatowy o Grunwaldzie, podług scenariusza Mariana Brandysa.

W lipcu br. odbędzie się rodzaj generalnej próby projektowanych na rok przyszły uroczystości; w próbie tej weźmie udział młodzież, przede wszystkim harcerze.

Opracowywany jest również wielki szlak turystyczny biegnący trasą pochodu wojsk Jagiełły od Czerwińska do Malborka, którym w przyszłości pomkną sztafety na pole historycznej bitwy, ażeby nie tylko zadokumentować hołd złożony pamięci dawnych pokoleń, ale również aby dać stanowczy odpór wobec wszelkich zakusów na nasze historyczne dziedzictwo ziem piastowskich.

A. CZERMINSKI

WIELKI KONKURS PLEBISCYT «Tygodnika Polskiego» WYBIERAMY NAJPIĘKNIEJSZĄ POLKĘ WE FRANCJI



WARUNKI KONKURSU

Każda czytelniczka „Tygodnika Polskiego”, Polka lub osoba pochodzenia polskiego, mieszkająca we Francji może wziąć udział w konkursie. W tym celu należy wypełnić załączony kupon i razem ze swą fotografią przesłać do redakcji. Wszystkie fotografie nadające się do druku będą publikowane na łamach „Tygodnika”. Następnie po ogłoszeniu zdjęć nadesłanych na konkurs nasi czytelnicy wezmą udział w plebiscycie wybierając przy pomocy odpowiednich kart do głosowania, najpiękniejszą Polkę we Francji.

Z kolei spośród 10 uczestniczek konkursu, na które padnie największa ilość głosów, jury konkursowe, powołane przez redakcję, wybierze trzy laureatki, zdobywczyni pierwszej, drugiej i trzeciej nagrody.

NAGRODY KONKURSOWE

Pierwsze miejsce: **Przejazd II-gą klasą kolei do Polski i z powrotem, lub równoważność pieniężna.**

Drugie miejsce: **Nagroda wartości 10.000 fr.**

Trzecie miejsce: **Nagroda wartości 5.000 fr.**

Ponadto 7 wyróżnień w postaci upominków.

A więc do dzieła, piękne Polki, przysyłajcie już od dzisiaj swe fotografie na konkurs!

U w a g a : Niezależnie od wypełnienia kuponu, prosimy podpisać fotografię na odwrocie — imieniem i nazwiskiem.

KUPON KONKURSOWY WYBORY NAJPIĘKNIEJSZEJ POLKI WE FRANCJI

Imię i nazwisko

Adres

Wzrost

Waga

Obwód w biuście

..... w talii

..... w biodrach

TYDZIEŃ WE FRANCJI

Rocznica apelu generała de Gaulle'a

Dziewiętnaście lat temu, 18 czerwca, bliżej nieznanymi jeszcze wówczas ogółowi francuskiemu gen. de Gaulle skierował przez radio londyńskie apel do narodu zapowiadający że mimo klęski w wojnie z Hitlerem walka trwa dalej aż do zwycięstwa. Rocznica tego historycznego apelu od chwili wyzwolenia była zawsze obchodzona uroczystością w Mont-Valerien, gdzie gen. de Gaulle składał hołd piętnastu ofiarom wojny 1939-1945, których ciała leżą w tamtejszej krypcie. „Szeregi tłumy, który go otaczał przy tej uroczystości, przerzedzały się z roku na rok — pisze dziennik „Le Monde” — Nagle ubiegłego roku stoki wzgórz, na którym w czasie okupacji padło ponad cztery tysiące rozstrzelanych, stały się czarne od ludzi...”

Także w roku bieżącym manifestacja na Mont-Valerien odbyła się uroczystością. Poprzedziła ją wizyta prezydenta de Gaulle'a w radzie miejskiej Paryża. Po południu zaś gen. de Gaulle zapalił znicz przed grobem Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym na placu Etoile.

Amnestia

W uzupełnieniu aktu łaski gen. de Gaulle'a, ogłoszonego przez niego z okazji objęcia władzy prezydenta Republiki, rada ministrów uchwaliła projekt ustawy amnestyjnej. Amnestia ma objąć przestępstwa mniejszego kalibru, pociągające za sobą karę do dwóch miesięcy więzienia i do 200.000 franków grzywny. Poza tym dotyczy ona osób, które odpowiadają za przewinienia pozostające w związku z wypadkami 13 maja ubiegłego roku oraz b. wojskowych i członków ruchu oporu, którzy popełnili przestępstwa podpadające pod kwalifikację zamachu na bezpieczeństwo zewnętrzne państwa.

Rząd i senat

Rząd i senat znajdują się w stadium pewnego konfliktu, który wywołało uchwalenie przez senat procedury, przewidującej po debatach rezolucje. Przeciwny temu był stanowczo rząd, którego stanowisko wyraził premier Debre. Sprawę ma rozstrzygnąć rada konstytucyjna. Tymczasem senat uchwala rezolucję a rząd jest z tego powodu niezadowolony.

Prasa pisała nawet o osobistej rezerwie, jaką utrzymują poszczególni senatorowie wobec premiera Debre. Jakby dla zaprzeczenia tym pogłoskom, premier Debre przybył na posiedzenie senatu gotów odpowiadać na interpelacje. Przybył również minister b. kombatanów Triboulet, którego nie było w senacie, kiedy na poprzednim posiedzeniu omawiana była sprawa przywrócenia rent b. kombatanom.

Toteż kiedy obecnie min. Triboulet zabrał głos, senatorowie komunistyczni, socjalistyczni i kilku radykałów opuścili salę.

Na tym samym posiedzeniu premier Debre w odpowiedzi na wystąpienia senatorów mówił o tych firmach i instytucjach zagranicznych, które bezpośrednio lub pośrednio dostarczają powstańcom algierskim sprzętu wojennego lub pieniędzy. Wszystkie te firmy znajdują się na „czarnej liście” i zostaną napiętnowane przez rząd jako wrogie Francji z żądaniem zaprzestania ich działalności. W dyskusji wspomniano o firmach holenderskich, bankach szwajcarskich, przedsiębiorstwach włoskich i niemieckiej fabryce radiowej Telefunken.

Wszystkie te firmy zaprzeczyły jakoby pozostawały w jakichkolwiek stosunkach z powstańcami algierskimi, a banki szwajcarskie sprzeciwiły się też by ktokolwiek mógł kontrolować rachunki ich klientów, które pozostają tajemnicą bankową.

Związki zawodowe

Na zakończenie tygodniowych obrad kongresu Generalnej Konfederacji Pracy — CGT, uchwalono program tej organizacji oraz apel do robotników.

W programie jest mowa o wzmocnieniu jedności rewindykacji i akcji robotników w przedsiębiorstwach.

Dalej kongres sprzeciwił się aby w CGT ścierały się różne partie polityczne i ugrupowania rządowe czy antyrządowe, byłoby to niezgodne z charakterem organizacji związkowej. Apel do robotników stwierdza między innymi: „Mamy wszyscy razem trudną i bardzo ciężką walkę do przeprowadzenia w ogólnej sytuacji cofnięcia się demokracji od roku. Nigdy bardziej niż w tej chwili jedność wasza nie przybrała charakteru równie naglącego i równie nakazującego”. Bo jest rzeczą wyraźną dla was wszystkich, że tylko zbliżenie wszystkich sił klasy robotniczej może się oprzeć reakcyjnej koalicji pracodawców, bankierów i pułkowników”.

Oceniając znaczenie kongresu CGT dziennik „Le Monde” pisze: „Jeden wyborca na około czterdziestu walczy w jakiejś partii politycznej. Jeden pracownik na pięciu czy sześciu należy do jakiegoś związku zawodowego. I CGT skupia sama połowę tych związków. W francuskim życiu publicznym nie ma organizacji, która mogłaby w ten sposób powołać się na ponad milion członków. Już to samo byłoby wystarczającym powodem dla użyczenia uwagi obradom ogólnograjowego kongresu Konfederacji...”

W dniu, w którym skończyły obrady kongresu CGT, rozpoczęła się kongres chrześcijańskich związków zawodowych CFTC. Na tym kongresie również mówiono wiele o podwyżkach płac i o jedności ruchu robotniczego. Tak np. sekretarz Federacji metalurgii Eugene Descamps oświadczył: „Powinniśmy uczynić naszą jedność jeszcze bardziej realną i znaleźć to, co najbardziej odpowiada w roku 1960 aspiracjom robotnika”. A jeden z kolejarzy, Sornin, powiedział: „Kolejarze ponieśli klęskę akcji robotniczej w reżimie, w którym trzusi i ich rząd stoją twarzą w twarz z klasą robotniczą. Z tego stwierdzenia wynika, że klasa robotnicza nie będzie się już mogła bić w sztyku rozsypanym”.

Szkola laicka

Sprawa subwencji szkół wyznaniowych wywołuje żywą dyskusję i gwałtowne sprzeciwie ze strony tych, którzy uważają szkołę laicką za wielką zdobycz postępowego państwa. W odpowiedzi na klerykalną manifestację w Caen, która wypowiedziała się za subwencjonowaniem, w Łasku Vincennes w Paryżu odbyło się wielkie zgromadzenie tych, którzy są za szkołą laicką. Ta wojna szkolna miała być rozstrzygnięta jeszcze do lata, ale obecnie jej załatwienie przeniesiono na termin późniejszy, po wakacjach.

LIST Z KRAJU

Miły Stachu!

Lato! Lato! Po kilku dniach, w których nad Polską rozsypano się wórek z burzami — kiedy to codziennie wieczorem nad Warszawą błyskało i grzmiało — mamy znowu piękną pogodę, słońeczko grzeje aż miło. W związku z tym w biurach i urzędach, w fabrykach, szkołach i wyższych uczelniach najczęstszym tematem rozmów jest urlop — wakacje.

Wszelkie próby rozłożenia urlopow na szereg miesięcy w ciągu roku nie dają rezultatów — w ogromnej większości ludzie chcą jechać na urlop w lipcu i sierpniu. Prawda, że część amatorów białego sportu lubi urlopy dzielić: zimą dwa tygodnie nart w górach, latem — woda.

Dokąd ludzie jadą na urlop? W pierwszych powojennych latach było bardzo wielu zwolenników urlopow na Dolnym Śląsku, w pięknych miejscowościach wypoczynkowych Karkonoszy, jak Szklarska Poręba, Karpacz itp. Ostatnio jednak stare Tatry zdecydowanie zdystansowały Karkonosze.

Bo ja wiem — dlaczego? Może dlatego, że bardziej odpowiada polskiej naturze. Karkonosze — widzisz — są bardzo miłe i piękne, ale jakieś ugłaskane, łagodne. Wędrówki górskie w Karkonoszach nie nastroją okazji do wielkich sportowych wyczynów — górki są dość dziecinne. Za to Tatry nie utraciły nic ze swego groźnego piękna, wciąż na nowo zaskakują dumną potęgą nieujarzmionej przyrody.

W Karkonoszach człowiek czuje się panem przyrody, w Tatrach — o nie! Tu przyroda jest wielka, a człowiek — mały. Połknięcie szczytu — to już duża sportowa satysfakcja, dająca wiarę we własne siły.

Oczywiście mam na myśli tych urlopowiczów w Tatrach, którzy nie spędzają swego urlopu na trasie Gubałowska - Piwnica - Watra.

Może nie wszyscy u Was wiedzą, co to za trasa? Więc powiem: Gubałowska — mój Boże! — jest to ładne wzgórze tuż u stóp Zakopanego — zwane powszechnie i nieco pogardliwie: Patelnią. Patelnią, albowiem na Gubałowie smażą się w promieniach górskiego słońca ci, którzy potem w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Poznaniu chcą imponować wspaniałą górską opalenizną.

Ażebym się, broń Boże, nie zmęczony wspinaczką, owi sportowcy (częściej: sportmenki) mogą w obie strony w górę i na dół pojechać wagonikiem kolejki powiatowej. Gdy zaś mimo to się zmęczą, mogą na szczycie Patelni wejść do knajpy, w której ceny są takie, że nawet tysemu włosów stają na głowie i pokrępić się, czym kto woli: „czystą” albo nawet Martelem. To Gubałowska.

Piwnica zaś — to dancing w podziemiach hotelu Orbisu w Zakopanem, a Watra — inny nocny lokal, na parterze. Tak więc wszystkie trzy lokale różnią się od siebie tylko poziomem: góra, piwnica, parter. Poziom jest jednak wysoki, już nawet nie tatrzański, ale wręcz alpejski. Jeśli jednak przyjedziecie do Zakopanego, poprowadzę Was do knajpek (po sportowym dniu), gdzie można zabawieć się taniej, i wcale nie gorzej.

Ale zjeździemy ze szczytów: jednym z najpopularniejszych i najtańszych i najmiększych urlopow w Polsce — jest urlop na jeziorach mazurskich. Myślę, że w całej Europie nie ma takiego drugiego zakątka. Jeżeli zechcesz kiedyś odpocząć naprawdę, uczciwie, zdala od zgiełku wielkomiejskiego, jeżeli zechcesz być sam na sam z przyrodą w całej jej krasie, jeżeli lubisz wodę — słońce — las, jeśli masz ochotę obserwować sarenki, jelenie, zające, kuny nie w ogrodzie zoologicznym, ale na wolności — przyjeżdżaj, bracie na Mazury!

Na Mazury, miły bracie! — trawszując dwinu sarmackie zawołanie. Możesz tu kajakem przez wiele dni pływać z jednego jeziora na drugie, mczesz łowić ryby — ale jakie! — taakie! (lubisz świeżo wędzonego węgorzyka?), możesz biwakować w namiocie, w lesniczówce, na skraju jeziora, w pobliżu wodopoju podpatrywać nocą zwierzynę. Mazury — to cudo!

I wreszcie — morze! Polskie, szerokie morze. Wiesz, Stachu, kąpałem się w morzach południa, w Adriatyku, nasyconym solą i słońcem, gdzie od żaru wszystkiego bieleje. Piękne! Ale Bałtyk ciągnie. Bałtyk, w gruncie rzeczy chłodny, często sztormowy, z czarną chmurą na moło, zawsze niespokojny niemal jak polska natura, a przecież taki swojski.

Bezmała 500 kilometrów morskiej granicy stanowi 14,4 procent ogółu granic polskich. Nie o oknie na świat, szerokim nowoczesnym oknie nowoczesnej budowl Polski chcę mówić, nie o stocznjach i marynarce. Ale wedłu tych 497 kilometrów morza polskiego rozsiane jest mnóstwo miejscowości, gdzie latem z całej Polski zmywa ją zmęczenie pracą, kłopotami — w łaluch Bałtyku. Jej, jakie to przyjemne, nadstawić grzbiet fali, dać się przez nią unieść, popłynąć na jej grzebiastym białym karku!

Myślisz, że napisałem o uszytkim. Gdzież tam, za ledwie musnąłem temat, jak łagodny przyłyty ledwo dotyka białego piachu plaży. No nie! Jeszcze latem napiszemy Wam z Polski, jak to jest na urlopie. Radziłyśmy i Was tu widzieć, i z Wami nacieszyć się potęgą Tatr, carem Mazur i błękitem Bałtyku. Może ktoś z Was wybierze się na urlop do Polski!

Pozdrawiam Cię słończkiem.

MARIAN

LEKARZE « NA WYMIANĘ »

W takich zawodach jak np. medycyna szeroka wymiana doświadczeń jest jak najbardziej pożądana. Toteż wielu lekarzy otrzymuje stypendia, bądź zaproszenia i przygląda się pracy wybitnych kolegów tej samej specjalności w szpitalach innych krajów. Odbywają się „staże” w różnych placówkach leczniczych.

Wiemy, że ostatnio np. wielu lekarzy francuskich odwiedza Polskę, a lekarzy Polaków nierzadko spotkać można w charakterze stypendystów w paryskich klinikach i instytucjach naukowych. Do niedawna jeszcze wymiana medyczna polsko-francuska była dość przypadkowa i opierała się głównie na osobistych kontaktach lekarzy: Francuzów i Polaków. Warto więc podkreślić, że mniej więcej przed rokiem, po długiej przerwie, powołano znowu do życia placówkę, która istniała od 1920 r., bodaj do samej wojny. Uruchomiono ją przy Wydziale Medycznym Uniwersytetu Paryskiego (rue des Ecoles de Medecine) pod nazwą „L'Association de relations entre la France et les pays amis”.

Prof. Badoin, dziekan wydziału medycznego w latach 1940-1950, wielki przyjaciel Polski, z ogromnym zainteresowaniem śledził polskie postępy medyczne. A gdy tylko nadarzyła się okazja, w 1945 roku odwiedza Polskę, by nawiązać osłabione w czasie wojny kontakty. Wiele się o nawiązaniu ściślejszej współpracy wówczas mówiło, czyniono w tym kierunku i konkretne kroki zapraszając lekarzy Polaków do Francji.

Prof. Badoin nie żyje... Ale inicjatywa jego i innych z nim współpracujących została podjęta. Powstała „Association”, nazwijmy ją po prostu Komitetem Współpracy Medycznej Polsko - Francuskiej. Przewodniczącym Komitetu jest obecnie prof. Benard, znany we Francji specjalista chorób wewnętrznych. Współdziałają z nim i wnoszą nowe plany i projekty inne sławy francuskiej medycyny. Dzie-

kan wydziału medycznego Binet, prof. prof. Chevalier, Cosset, Garin, i wielu, wielu innych.

A w Polsce powstał odpowiednik tego Komitetu pod kierunkiem prof. Kacprzaka. Założeniem prac obu tych placówek jest, by wymiana rozwijała się owocniej, by rosła liczba zaproszeń i zwiększały się kadry stypendystów, i by otoczył ich jak największą opieką.

Za podszepem Komitetu Paryskiego, tak mnie tu poinformowano, Akademia Medyczna w Paryżu zaprosiła do Francji w roku ubiegłym prof. Choróbkiego, Biernackiego, Kodejską, znanych u nas w kraju specjalistów.

Wypowiedzi polskich lekarzy spotkały się tu z dużym zainteresowaniem.

Pod koniec roku bieżącego Komitet paryski przygotowuje się na przyjęcie 6-7 lekarzy z Polski. Będą to bądź profesorowie, którzy zaznajomią francuskich kolegów z wynikami swych prac naukowych, bądź młodzi lekarze, dla celów doszkolenia się w swych specjalnościach.

Komitet paryski myśli o zorganizowaniu pomocy i opieki dla przyjeżdżających, oczywiście dla tych, którzy po tę pomoc się zwrócą. Możliwość są duże. Można by kierować do Komitetu w Paryżu, nie tylko ludzi, ale i ich prace, których wiele nadawało by się do druku w pismach i biuletynach naukowych medycznych. Dotąd decylerają tylko nieliczne prace, i to najczęściej dzięki osobistym kontaktom naukowców.

Rzecz prosta, że prace Polskiego Komitetu idą w tym samym kierunku. W roku ubiegłym kilku lekarzy francuskich odwiedziło Polskę. I teraz jest wielu amatorów. Należy przypuszczać, że owoca praca Komitetów pozwoli na zwiększenie wymiany, zwłaszcza że analizuje się obecnie możliwości wymiany bezdekwizowej.

B. D.

PIERWSZA PO WOJNIE

MAŁA ENCYKLOPEDIA

POWSZECHNA

40.000 haseł, 4.000 ilustracji i map, przeszło 7.000 notatek biograficznych.

Oprawa płócienna w obwolutie 1.300 stron

Cena reklamowa 3.300 fr.

KSIĄŻKA POLSKA
WE FRANCJI

LE LIVRE POLONAIS
EN FRANCE

29-bis, rue Jean-Goujon, Paris-8



◆ 10 lat Nowej Huty

Z okazji 10 rocznicy rozpoczęcia budowy Nowej Huty odbyło się tam spotkanie jej pierwszych budowniczych. Po dziesięciu latach, obecnie, w Nowej Hucie pracują następujące wielkie działy kombinatu: aglomerownia, wytwórnia materiałów ogniotrwałych, 3 wielkie piece, stalownia z 8 piecami martenowskimi, koksownia posiadająca 6 baterii koksowniczych, elektrownia, walcownia zgniatacz, walcownia blachy na gorąco, walcownia blachy na zimno oraz kilkanaście wydziałów pomocniczych jak odlewnia żeliwa, staliwa, warsztaty mechaniczne itp. Huta nadal jest w intensywnej rozbudowie. Pracuje w niej 13 tysięcy ludzi w tym 1.870 inżynierów i techników. Dyrektorem Nowej Huty jest inż. Bogdan Kolomyjski.

Minister Przemysłu Ciężkiego inż. Kiejstut Zemaitis, przed wyjazdem na uroczystości 10-lecia Nowej Huty w wywiadzie prasowym oświadczył:

— Zastanówmy się — stosując metodę, której użył premier Cyrankiewicz w czasie swego przemówienia na III Zjeździe Partii — co by było gdybyśmy Nowej Huty nie wybudowali? Bylibyśmy dziś biedniejsi o 1.500.000 ton stali a w roku 1965 o 3.300.000 ton stali co już będzie stanowiło 35% całej polskiej produkcji. Wywarło to by ogromny wpływ na obniżenie naszego ogólnego potencjału przemysłowego. Jeśli by liczyć w dewizach to wartość produkcji Huty im. Lenina w 1965 r. będzie równoważyć mniej więcej 35.000.000 ton węgla. Dobrze więc zrobiliśmy 10 lat temu, podejmując decyzję budowy Nowej Huty.

◆ Ulgi dla rzemieślników na Ziemiach Zachodnich

Rada Ministrów na wniosek Min. Finansów uchwaliła projekt ustawy o ulgach inwestycyjnych dla rzemiosła Ziemi Zachodnich. Ulgi polegają na potrącaniu 20-30 procent sum wydatkowanych na inwestycje (dom, warsztat, maszyny) od kwoty podatku ustalonej na rok, w którym zostały ukończone inwestycje, a w razie niewyczerpania całej kwoty przysługującej do potrącenia — w następnych dwóch latach.

Rzemieślnikom posiadającym warsztaty we wsiach i małych miastach prezydium wojewódzkich rad narodowych mogą przyznawać wyższe ulgi — do 50 procent sum wydatkowanych na inwestycje. Równocześnie zezwala się wszystkim warsztatom, w których pracuje nie więcej niż jeden czeladnik, zatrudniać przez rok po jego wyzwoleniu jeszcze jednego, bez podnoszenia podatku, jeśli czeladnikiem jest były uczeń wyzwolony pod kierunkiem właściciela warsztatu.

◆ Co zakupimy za 50 milionów dolarów kredytu amerykańskiego

W związku z podpisanym ostatnio układem kredytowym między Polską a USA, redaktor gospodar-

czy Polskiej Agencji Prasowej pisze:

„Polska korzysta z kredytów amerykańskich od 1957 roku. Wraz z poprzednimi dwiema umowami uzyskaliśmy kredyty w wysokości 243 mln. dolarów.

Polska zakupiła w sumie około 1200 tys. ton zbóż (pszenicy, jęczmienia, kukurydzy i sorgo), około 100 tys. ton bawełny oraz pewne ilości olejów roślinnych. Zakupiliśmy również blachy, tworzywa sztuczne, szczepionkę przeciw chorobie Heine-Medina i inne towary. W ramach tych kredytów dokonano zakupu — za około 11 milionów dolarów — urządzeń dla górnictwa, maszyn i kompletnych obiektów dla przemysłu rolno-spożywczego, ciężkiego, chemicznego, drzewnego i lekkiego.

Jak wiadomo, 10 czerwca uzyskaliśmy w USA kredyt w wysokości 50 milionów dolarów. Dalsze rozmowy w sprawie reszty kredytu, jak to stwierdza oficjalny komunikat, są nadal prowadzone.

Przyznany wstępny kredyt poza kosztami transportu i szczepionkami przeciw chorobie Heine-Medina, będzie w całości przeznaczony na zakup nadwyżek rolnych. Główne nasilenie dostaw amerykańskiego zboża, tłuszczów i bawełny z tego kredytu przypadnie na lipiec — sierpień br., a ich zakończenie przewidziane jest w III-cim kwartale br.

Kredyty uzyskane w USA podlegają zwrotowi w okresach ratalnych począwszy od 1962 r. Licząc się ze stosunkowo bliskim terminem płatności pierwszych rat, polski handel zagraniczny intensywnie przygotowuje się do zabezpieczenia na ten cel pokrycia. Dokonuje się tego przede wszystkim drogą zwiększenia eksportu na rynek amerykański.

Wypóz polskich towarów do USA ma stałą tendencję wzrostu, szczególnie w ostatnim roku. Przeprowadzenie na szeroką skalę badań rynku amerykańskiego i aktywna przyczyniają się do rozwoju eksportu polskich towarów do USA. Temu celowi służyć ma również import dóbr inwestycyjnych ze Stanów Zjednoczonych. Amerykańskie bowiem urządzenia i maszyny również w wielu przypadkach zabezpieczą produkcję na potrzeby eksportowe.

ZWOLNIENIE K. DOPIERAŁY

W ub. miesiącu informowaliśmy o aresztowaniu w Paryżu niedyplomowanego pracownika attachatu wojskowego Ambasady Polskiej p. Kazimierza Dopierały.

Kilka dni temu p. Dopierała został zwolniony przez Chambre d'accusation de la Cour de Paris i wypuszczony na wolność.

P. Dopierała — jak zaznaczyła prasa paryska podając informacje o jego zwolnieniu — podkreśla, że był on ofiarą prowokacji.

WIERNA PRZYJACIÓŁKA

W Polsce bawi obecnie jako gość Ministerstwa Kultury i Związku Literatów p. Rosa Bailly, założycielka i długoletnia sekretarka generalna Towarzystwa Les Amis de la Pologne, które dobrze zasłużyło się przed wojną w rozwoju przyjaźni francusko-polskiej.

Niemal całe życie p. Bailly upłynęło na pracy dla Polski. W roku 1916, będąc młodą profesorką gimnazjum w Cahors, wzruszona artykułem Jerzego Bienaimé o Polsce, zbiera składki na dzieci polskie i wydaje pismo „La Pologne”. Po skończonej wojnie przyjeżdża do Paryża i w roku 1919 zakłada Towarzystwo Les Amis de la Pologne, organizuje wystawy, odczyty, wydaje pisma i książki o Polsce dla Polaków i Francuzów, oraz przeprowadza wiele rozmaitych akcji na rzecz naszego kraju.

Zapewne wielu z naszych czytelników zna p. Bailly z tego okresu. Zapewne wielu także pamięta jak w czasie wojny tropiona przez Gestapo, niestrudzenie udzielała pomocy i opieki górnikom, żołnierzom i uchodźcom polskim na terenie Francji.

Za swoją działalność p. Bailly otrzymała przed wojną wysokie odznaczenia państwowe, między innymi Krzyż Komandorski Polonia Restituta, złoty medal Akademii Literatury i złoty Krzyż Zasługi z mieczami.

— Minęło już dwadzieścia jeden lat od Pani ostatniego pobytu w Polsce. To wielki smutak, jak się Pani u nas czuje?
— Jestem niezmiernie szczęśliwa, że mogłam znów zobaczyć Polskę — mówi pani Bailly. — Kocham wasz kraj i wasz naród. Przyjazd do Polski jest dla mnie wielkim przeżyciem, poświęciłam Jej przecież całe życie. Wprawdzie ostatnimi laty straciłam z wami bezpośredni kontakt, ale w Warszawie przekonałam się, że nasza wzajemna miłość trwa nadal. Codziennie otrzymuję kilka listów od przyjaciół i ludzi obcych z dowodami serdeczności i zaproszeniami do odwiedzin. Pani Bailly pokazuje stos listów które otrzymała w czasie swego



Rosa Bailly na Nowym Świecie.

wa, że mogłam znów zobaczyć Polskę — mówi pani Bailly. — Kocham wasz kraj i wasz naród. Przyjazd do Polski jest dla mnie wielkim przeżyciem, poświęciłam Jej przecież całe życie. Wprawdzie ostatnimi laty straciłam z wami bezpośredni kontakt, ale w Warszawie przekonałam się, że nasza wzajemna miłość trwa nadal. Codziennie otrzymuję kilka listów od przyjaciół i ludzi obcych z dowodami serdeczności i zaproszeniami do odwiedzin. Pani Bailly pokazuje stos listów które otrzymała w czasie swego

Na stole w pokoju stoi piękny biało-czerwony goździk z szarfą barwach francuskich. — To dar byłych komatantów — wyjaśnia pani Bailly. — Kochani chłopcy, przyjechali specjal-

nie do Warszawy aby się ze mną zobaczyć. Byłam bardzo wzruszona na ich pamięcią po tylu latach niewidzenia.

Rozmowa przechodzi na temat Warszawy. Ze stolicą wiąże panią Bailly szczególnie serdeczne więzy. Tutaj miała przecież największą przyjaźń: Boy-Zeleński, Wacław Sieroszewski, Stefan Staryński... Warszawa była też pierwszym polskim miastem, które poznała jeszcze w roku 1921.

— O Warszawa jest teraz wspaniałym miastem — mówi p. Bailly. — Jest uroczą i bardzo piękną. Dużo piękniejszą niż przed wojną. Kochałam tamtą Warszawę, a obecnie — także i podziwiam. Nie mogę uwierzyć, że w tak krótkim czasie zdołałście ją niemal w całości odbudować. To jest wspaniałe i wzruszające.

Nie wiele jeszcze zdołałam w Warszawie zobaczyć. Zrobiłam kilka spacerów samochodowych po mieście i kilka pieszych wędrowek w okolicach Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata. Oczywiście byłam także na Starym Mieście, ale muszę tam jeszcze powrócić aby wszystko dokładnie obejrzeć. To wzruszające z jakim pietyzmem odbudowaliście wszystkie zabytki. Proszę koniecznie wspomnieć, że po powrocie do Francji napiszę o Warszawie do naszej prasy. Zwiedzałam również nowe osiedla mieszkaniowe na Bielanach. Bardzo piękne i nowoczesne. Jestem pełna uznania dla was i oczarowana Warszawą.

— Mówimy przez cały czas o Pani działalności dla naszego kraju, a przecież jest Pani również poetką, chociaż z tej strony mniej Panią znamy...

— Bo twórczość poetycką wypierała zawsze moja praca w Towarzystwie Les Amis de la Pologne. Mimo to zdołałam wydać kilkanaście tomików wierszy. Jeden z nich „La Flamme et la Rose”, zniszczony przez Gestapo, poświęciłam Polsce. Chciałabym, aby polscy czytelnicy mogli się z nim zapoznać.

Rozmawiałam w Państwowym Instytucie Wydawniczym o wydaniu niektórych moich prac. Zobaczymy co z tego wyjdzie.

— Jak długo pozostanie Pani w Polsce i co jeszcze u nas zobaczy?

— Zaproszono mnie na dwa tygodnie, ale postanowiłam zostać dłużej. Po tylu latach trudno mi się z wami rozstać. Chciałabym wiele zobaczyć. I to co już znam — jestem po raz dziesiąty w Warszawie — i dzielnice, których jeszcze nigdy nie widziałam: wasze Ziemie Odzyskane. Niestety muszę ograniczać się, inaczej mój pobyt w Polsce zbyt by się przeciągnął. Będę więc jeszcze w Krakowie, który darzę wielką sympatią i gdzie mam wielu znajomych, i w Zakopanem u Kasprowiczów na Harendzie.

Rozmawiała i fotografowała:

Danuta ŁOMACZEWSKA

POLSKIE BIURO PRAWNE M. ZONAND

(Istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — PARIS (10)
TEL.: NOR 21-00, Metro: Strasbourg-Saint-Denis

załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróżne, handlowe, wypadkowe, targi, kłótnie, naturalizacje, metryki urodzenia, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju; podania i skargi do władz oraz tłumaczenie dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od 2 do 6 po poł.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5).
Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

POSZUKIWANIA RODZIN
Zygmunt FEIGENBAUM, 45, av. du Marechal Leclerc, Maisons-Alfort, poszukuje MARIANA ZAWADOWSKIEGO, który w 1926 r. był naczelnikiem stacji towarowej w Trzebini, koło Krakowa.

Poszukuję zamieszkałej w Paryżu Józefy PANCZYSZYN, z domu Cebula, siostry mojej śp. żony Marianny. Władysław PAWLICA, St. Christine (Puy-de-Dome).

Comme je suis heureuse de revoir Varsovie!

Vive le grand peuple qui l'a défendue et qui la reconstruit!

Rosa Bailly
juin 1959

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

(27)

Teresa Majewska, urzędniczka z Warszawy została zwolniona z pracy. Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej nr 36. Życie jej, od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, upływa w zupełnej samotności. Nieoczekiwanie w to spokojne życie zaczyna ją wdzierać się niezwykłe wydarzenia. W domu na Bliskiej dokonano zbrodni: Walczak, lokator z IV piętra, został zabity uderzeniem siekiery na schodach, tuż przed drzwiami swego mieszkania. Rozpoczyna się śledztwo i milicja przeprowadza rozmowy z lokatorami. Tego samego dnia przychodzi do Majewskiej Walczakowa i wyznaje, że to ona zabiła swego męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, ciągłych upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa poprosiwszy Teresę o zajęcie się dziećmi, udała się na milicję, przyznając się do popełnienia zbrodni. Za wstawieniem Teresy, obrony Walczakowej podejmuje się znany warszawski adwokat — Zamorski.

Teresa za pośrednictwem znajomych poznaje inżyniera Leliwę, w którego spółdzielni ma otrzymać pracę.

— A kiedy pan inżynier chciałby, żebym przystąpiła do pracy?

— Ja sądzę — odpowiedział Leliwa — że chyba od pierwszego czerwca, jak ruszymy z robotą pełną parą.

— Dopiero pierwszego czerwca? — zdziwiłam się — A czy nie przydałaby się panu pomoc teraz, w okresie organizacji?

Inżynier znów usiadł na stole, nie zważając na grożące meblowi załamanie.

— W okresie organizacji, droga pani, musi wystarczyć to biuro! — szeroką jak łopata, grubą dłonią uderzył się w czoło.

— Ale przecież — obstawałam przy swoim — trzeba i teraz pisać listy do urzędów, załatwiać sprawy na mieście, więc ja mogłabym...

Leliwa roześmiał się głośno, aż podskakując na stole, który zaprotestował znów gwałtownym skrzypnięciem.

— Ja wiem, pisać można. Piszę się do urzędu, potem przez trzy miesiące nie przychodzi odpowiedź. Więc piszę się urgens czyli ponaglenie. Po następnym kwartale drugi urgens. Po dziewięciu miesiącach — trzeci. Czwartą już niepotrzebny, bo w międzyczasie inicjatywa się rozlała, sprawa upadła albo etap się zmienił. To dobre dla państwowego przedsiębiorstwa. Nasza firma, przepraszam, spółdzielnia, musi działać inaczej. Oczywiście, droga oficjalna przede wszystkim, o tak, bez niej ani rusz... Owszem, a jakże, najsamprzód byliśmy w biurze Naczelnego Architekta. Wie pani, „Pod Blachą”, tam, gdzie książkę Józef różne zbereźniństwo wyrabiał. Tam teraz tylko naszą biedną Warszawę rozbiegają do naga i gwałcą rozmaite niezłomne prawa urbanistyki i architektury. He! he! he! Za przeproszeniem, uczciwszy uszy szanownej pani... Więc tam naszą inicjatywę powitano serdecznie i obiecano poparcie, bo teraz wszelkimi sposobami popierać trzeba produkcję materiałów budowlanych. I nawet Leliwa to jest przepraszam, spółdzielnia „Wezuwiusz” może się przydać. Ale zaraz potem, za progiem trudności. Bo z jakich to surowców chcą panowie na przykład fabrykować płyty? A my chcemy z paździerzynianych...

— Z paździerzynianych? — zdumiałam się.

— A tak, z paździerzynianych. Z paździerzynianych można by w Polsce budować rocznie parę tysięcy domków jednorodzinnych. Dzisiejsza chemia, dzisiejsza technika obalają wszelkie granice możliwego i niemożliwego. Nie ma nic nadzwyczajnego w określeniu „bicz z piasku”. Z piasku będziemy robili bicz, liny, laski i parasole. Ale z tymi paździerzynianymi tośmy z miejsca mieli trudności...

— Czy pierwszy domek rozsypał się? — wtrąciłam złośliwie.

Leliwa spojrział na mnie z góry: — Mówi nie ma, łaskawa pani, taki domek będzie stał jak mur. I to nie zwykły, a wie pani, taki chiński mur. Ale na październik nie chcieli nam dać pozwolenia. Bo uchwała

rządu powiada, że takie spółdzielnie jak nasza mają produkować z surowców miejscowych.

— A październik nie są miejscowe? — Miejskowe. Ale to nie surowiec, jak twierdzą w Ministerstwie Finansów, ale odpady przemysłowe.

— Więc cóż z tego? — To, że nie podpadają pod miano surowca wymienionego w uchwałach rząd.

— A to kłopot!

— No widzi pani. A są i inne kłopoty. I tu żadne urgensy i segregatory nie pomogą. Tu trzeba kierować sprawą pod innymi adresami niż te, które pani zna. Trudno przecież pisać: „Ob. Dyrektor X w „Rarytasie”. Załączając przy niniejszym promesę, otrzymaną w „Kameralnej”, prosimy uprzejmie o wydanie ostatecznej decyzji...”. Tu trzeba samemu iść do „Kameralnej”, a potem do „Rarytasa”. Mniej atramentu, proszę pani, a więcej tego i tamtego...

Tu Leliwa znaczącym gestem przytknął się palcami w kołnierzyk koszuli, a potem tymiż palcami z wielką wprawą odegrał scenę liczenia banknotów. Drugi raz pomyślałam, że koniecznie muszę się porozumieć z Zamorskim.

Tymczasem Leliwa pociągnął mnie za sobą na plac. Gdy stanęliśmy na progu baraczkę, uczynił gest, jakby zamiatał owe cegły-olbrzymy (płyty z trocin i elementy betonowe dziwnych i niespodziewanych kształtów).

— Wszystko to są produkty epoki przejściowej, droga pani. Do czasu, gdy będziemy umieli budować domy z niewyczerpanego i najtańszego materiału, jaki stanowi powietrze.

— Powietrze? Domy z powietrza?! — sądziłam, że mój przyszyły szef kpi ze mnie.

— Ale gdy nań spojrzę, oczy mu błyszczały, a twarz rozjaśniał radosny uśmiech.

— Nie przesłyszała się pani: z powietrza. Najwspanialsza epoka architektury: gotyk — wyrażał dążenie człowieka do przewyciężenia powietrza przy pomocy kamieni i cegieł, przy pomocy pięcia się wwyż, przy pomocy nierównych, strzelistych kształtów. Neogotyki, architektura przyszości, zgoła niepodobny do budownictwa średniowiecza, pomści kłeskę owej epoki i weźmie odwet. Samo powietrze uczyni najbardziej idealnym budulcem.

Czułam, że trafiłam na jakąś strungę w duszy Leliwy, która gra niezwykle, niemal namiętnie. Czyżby ten trzeźwy przedsiębiorca, człowiek interesu, był maniakiem? Chciałam, ażeby dokończył swoją myśl:

— W jaki sposób można to uczynić? Jakże budować z powietrza?

Grubas nie musiał zastanawiać się, ażeby dać mi wyjaśnienie. Widocznie miał wszystko dokładnie przemyślane.

— Będziemy posiadali gotowe formy, wzorce domów. Przy pomocy dźwigów, jednego lub kilku, na wybranym miejscu stawiamy wzorec, a następnie przy użyciu silnego wstrząsu elektrycznego dokonujemy sprężenia i skwalenia powietrza. Następnie usuwamy wzorec, a na jego miejscu pozostaje dom, dom odlany, stworzony z „niczego”. Rozumie pani, na zasadzie baby świętecznej: foremkę usuwamy, a pozostaje nam pięknie wypieczony ciasto.

— Dom z powietrza, to znaczy jednak chyba dom przezroczyisty? Czyż nie tak, panie inżynierze?

Mimo iż Leliwa rozmawiał zupełnie poważnie, niemal z namaszczeniem, pomysł był tak zaskakujący, iż nie zdobyłam się na traktowanie go serio i nie rezygnowałam z na wpół żartobliwych, podchwytliwych pytań. Zauważyłam, iż Leliwa cieszył się z nich, bo pozwalała mu dalej opisywać swoje wizje.

— Słuszna uwaga, koleżanko. Otóż zbudowane domy będziemy czynić: a) nieprzenikalnymi dla oczu ludzkich, b) kolorowymi. Jeśli chodzi o kolory ścian, dachu i murów zewnętrznych, uważam, że należy stosować barwy naturalne, te, które w przyrodzie tak pięknie malują powietrze. A więc będą domy koloru wschodu lub zachodu słońca, nieba let-

niego w południe czy też nieba nocnego, zorzy polarnej i światła księżycowego. Dla fizyki i chemii uchwycenie tych barw i rozprzodzenie ich nie będzie niedługo stanowiło żadnej trudności...

Leliwa zapalił się, powiedziałabym: płonął wewnętrznie.

— No a tymczasem, panie inżynierze?

— Tymczasem, droga pani, robimy spółdzielnię „Wezuwiusz”, płyty z wiórów i słomy, bo jak na razie trzeba szybko zarobić trochę forsy, żeby sobie skombinować domek z cegły pod Warszawą i jaki-taki samochodzić. Dość się człowiek nasiedział w biurze projektowym za półtora tysiąca. Trzeba szybko podnieść swoją stopę życiową, jak jest okazja.

— No a budownictwo z powietrza? A barwniki z tęczy?

Spojrzał na mnie dziwnie i smutno.

— Do tego trzeba wrócić. Trzeba myśleć, że się do tego można będzie kiedyś zabrać. Koniecznie. I wtedy to się zarobi, jak należy. Rozumie pani? Bo inaczej, to... ech. Co tam? Co tam?

To już nie do mnie, ale do postaci w zawałanym fartuchu i furażerce, która wyłoniła się z szopy w kącie placu, przywoływała Leliwę głośno i gwałtownie.

— Idę, już idę! — krzyknął w tę stronę Leliwa. — Pewno znów coś z tymi paździerzynianymi nie wychodzi. Muszę zajrzeć. A więc do zobaczenia. Czekam na znak od pani w końcu maja. A tu proszę na zadatek naszej współpracy...

Nie spostrzegłam, jak to się stało, a już trzymałam w ręką dwie pięćsetki wetknięte mi przez inżyniera, on zaś oddalał się szybko, wołając:

— Dowidzenia! Dowidzenia!

Jadąc tramwajem z powrotem do miasta, pilnie przyglądałam się blokom domów, dziwnie ciężkich, jak gdyby nieudanych i nieforemnych. Domy z powietrza — to coś, co pachniało przyszością i co rysowało się jako całkowicie zgodne z możliwościami człowieka. Chciałabym mieć taki domek. Ale w jakim kolorze? Może mleczny, barwy jesiennego mgły? A może zielony jak morska fala...

Stanowczo nie byłam zdecydowana, a tu już ulica Bliska. Trudno nie uśmiechać się, gdy myślałam o wizjach Leliwy i wkraczałam w ciemność naszej bramy, w której trwały jak gdyby zawieszony w zawsze nawilgotnym powietrzu dotykalne niemal zapachy wielorodzinnych siedzib: jakieś piwniczne odory; i kapusty kiszzonej, i kartofli już podgniwających na wiosnę, i wonięjących rozkładem śmieci rozsypujących się z przepełnionego śmietnika, i swąd spalonego tłuszczu z mieszkania jakiegoś nieuważnej gospodyni, i czyjeś „wielkie” pranie przedświąteczne, przy którym otwiera się drzwi na schody, by wypuścić nadmiar mokrej pary oblepiającej kuchnię...

Stanęłam w oknie. Starłam się wzrokiem błędzić po wszystkich czterech piętach, gdy tak naprawdę interesowałam się tylko jednym oknem. Ale sama przed sobą nie chciałam się przyznać, że chodziło mi wyłącznie o okno na drugim piętrze, zasłonięte barwną zastoną.

Okno świeciło jak gdyby po drugiej stronie przepaści. Pewno, wystarczyło zejść dwa piętra na dół, przejść podwórko, wejść do bramy, wspiąć się znów dwa piętra wwyż, ażeby znaleźć się w pokoju, który mnie tak wabił owymi jaskrawymi kwiatami okiennej zastony. Wystarczyłoby może nawet otworzyć okno, wychylić się i krzyknąć, aby szyba na przeciwko uniosła swą kwiecistą kurtynę i odpowiedziała na moje wołanie obrazem pożądanej twarzy. Powietrze obramowane murami naszego domu, zamknięte w nich niczym w pudełku o uchylonym ku górze wieku, doniosłoby postuszenie i szybko mój głos, dla którego szyba przeciwległego okna nie stanowiłaby może zbyt wielkiej, zagłuszającej go przeszkody. W sensie fizycznym wszystko wydawało się niezmiernie łatwe.

Odległość między człowiekiem i człowiekiem nie mierzy się jednak metrami ani kilometrami. Odległość między ludźmi bywa niewymierna. Ludzie dalecy od siebie, oddzieleni kontynentami i oceanami mogą być sobie najbardziej bliscy. Ludzie bliscy mogą być od siebie jak najbardziej dalecy. Na przytłumione światło, sączące się spoza zastony gabinetu doktora Gawry, patrzyłam jak na światło z dalekiej gwiazdy, tak wydało mi się odległe i to światło i ten pokój, który oświetlało i niedostrzegalny wydawał mi się człowiek, z tego światła korzystający.

Dobry wieczór

DZIEWIĘTNASCIE lat temu, w czerwcu 1940 roku, we wschodniej Francji wrzały zacięte walki. Niemieckie armie pancerne przełamywały front, rozbiły jednostki wojsk francuskich i polskich, klęska zbliżała się wielkimi krokami. A jednak w Wogezach, pod Dieuze, pod Lagarde żołnierze polscy nie tracili ducha i bohaterstwo stawiali opór nieprzyjacielowi. W połowie czerwca trwały tu najzaciętsze walki, a nawet i po kapitulacji Niemcy nie panowali nad tym terenem: luźne oddziały rozbitej wprawdzie, ale niezłomnej Dywizji Grenadierów polskich atakowały nieustannie najeźdźcę.

Szlak bojowy I Dywizji Grenadierów Polskich usiany jest grobami. Największy cmentarz ich znajduje się pod Dieuze, niedaleko pola wielkiej bitwy. W rocznicę tej bitwy zwróciliśmy się do jednego z niewielu żyjących jej uczestników, p. Mieczysława Ogonowskiego, konsula polskiego w Nancy, z prośbą o parę wspomnień. Konsul Ogonowski, grenadier II pułku broni towarzyszącej I Dywizji Grenadierów został niedawno dwukrotnie odznaczony: 11 marca br. otrzymał Medaille Commemorative oraz 28 maja br. — Croix du Combattant Volontaire.

W pierwszej połowie czerwca 1940 roku dywizja nasza nie spełniała samodzielnie żadnego zadania bojowego — wspomina konsul Ogonowski. — Była porozdzielana i częściami przydzielana do jednostek armii francuskiej rozlokowanych na linii Maginota. Dopiero 15-go czerwca złączono ją i powierzono jej obronę linii Sarreguemines — Saralbe — Dieuze Lagarde — Baccarat — Saint-Die. Były to już dni odwrotu, w szeregach mówiono, że mamy trzymać linię przez jedną noc, a potem i my również się wycofamy. Ostatecznie trzymaliśmy się przez noc, dzień, jeszcze jedną noc i jeszcze jeden dzień.

— Gdzie rozegrał się decydujący bój?

— Pod Lagarde, 17 i 18 czerwca. Przygotowanie bojowe naszej dy-

**W ROCZNICĘ BOHATERSKIEJ WALKI GRENADIERÓW POLSKICH
W WOGEZACH**

**ROZMOWA Z UCZESTNIKIEM BITWY
KONSEM MIECZYŚLAWEM Ogonowskim**

wizji było słabe, mimo że w ostatnich tygodniach przechodziliśmy formacyjne ćwiczenia i manewry. Wyekwipowanie i uzbrojenie również pozostawiało wiele do życzenia. Nie brak było jednak entuzjaz-

mu do walki. Pamiętam, jak żołnierze gorąco witali generała Sikorskiego, który odwiedził naszą jednostkę na krótko przed decydującymi dniami, pamiętam dowódcę dywizji, gen. Duchą, dowódcę II pułku broni towarzyszącej pułk Zielenieckiego, górala, człowieka niezwykle miłego i wesołego, który poległ po bohatersku, pamiętam dowódcę kompanii kpt. Tafelskiego, podchorążego Sledziewskiego i tylu innych!

— Czy pan konsul spotykał potem w swoim okręgu ludzi, którzy brali udział w tych walkach?

— Owszem. Spotykałem się często z księdzem dziekanem Mie-

dziańskim, który w 1940 r. był kapelanem II pułku i w czasie bitwy jeździł motocyklem od jednej grupy żołnierzy do drugiej zagrywając do walki.

— Jakże były dalsze losy Dywizji Grenadierów?

— W bitwie tej dywizja nasza została zdiesiątkowana i rozbita przez nieprzyjaciela. General Duch rozwiązał ją i polecił wycofywać się indywidualnie, albo małymi grupkami. Wielu dostało się do niewoli, ale wielu znalazło schronienie w Wogezach i atakowało Niemców w górach. Ja dostałem się do niewoli. Ostatnie chwile przedtem, to było niszczenie broni i sprzętu. Wyrzucaliśmy zamki od karabinów i dział, samochody spychaliśmy z przełęczy górskich, byle nie dostały się w ręce wroga.

Jednakże dzisiaj, gdy po upływie dziesięciu lat powracamy do wspomnień tamtych dni, widzimy w nich obraz niezwykle bohaterstwa, uporu Grenadierów I Dywizji.



General Okęcki pobiera ziemię z poboju pod Kutnem, którą delegacja miasta Kutna, w składzie: Anna Malinowska, Aleksander Kromski i Eugeniusz Walczak złożyła w dniu 24 czerwca na poboju pod Dieuze.

USŁUGI PRAKTYCZNE

Pan Jan Moskalik, La Grand de Courcelles (Charente Maritime). — W sprawie poszukiwania rodzin radzimy zwrócić się do Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, Biuro Informacji i Poszukiwań ul. Mokotowska 14. W liście należy podać bliższe dane dotyczące poszukiwanych osób: imię, nazwisko, datę urodzenia oraz adres ostatniego miejsca zamieszkania.

O ile będzie jeszcze potrzebna pomoc czy dodatkowe informacje zawsze chętnie służymy.

Pan Jan Jankowiak, Stiring Wendel (Moselle). — W odpowiedzi na nasz list, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie poinformowało nas jakie są potrzebne zaświadczenia dla uzyskania renty. Pani Ziemińska winna przedłożyć Ministerstwu:

1) Zaświadczenie Oddziału w Poznaniu, stwierdzające pobieranie renty, 2) Zaświadczenie Konsulatu PRL w Nancy, że P. Ziemińska otrzymała zgodę na stały pobyt we Francji, 3) Zaświadczenie Konsulatu, że p. Ziemińska nie pracuje i nie posiada żadnego źródła dochodu.

Pan Mazurek, Houdain (P. de C.). — Sąd w Miechowie żąda od Pana dla prowadzenia sprawy, naznaczenia pełnomocnika w Polsce, celem doręczenia pism sądowych. Ponieważ Pan nie ma w Polsce ani rodziców, ani rodzeństwa, należy zwrócić się do Zespołu Adwokackiego w Miechowie z prośbą o naznaczenie adwokata dla prowadzenia sprawy.

AGENCE DE VOYAGES GRALLA



Licence d'Etat 419
LENS (Pas-de-Calais)
Telefon : 731 i 867

(Angle de la rue de la Paix et Jean-Letienne — face Gare)

Cena wycieczek do Poznania nie uległa zmianie i wynosi dla Polaków (oprócz paszportów):

LILLE — POZNAŃ i z powrotem 22.500 fr.

Dzieci od 4 do 10 lat płać połowę.

Ceny te obejmują: bilet II klasy tam i z powrotem, wszystkie wizy aller-retour, miejsca zarezerwowane i opiekę kierownika-konwojenta.

Wyjazdy wycieczek w każdym tygodniu!

ODDZIAŁ W BELGII
71, rue des Palais, BRUXELLES

tel. 156497 R.C.B. 287150.

Dojazd tramwajami do Place Liedts: nr 8, 11, 52, 53, 56, 58, 72, 74, 83, 90.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

(27)

Teresa Majewska, urzędniczka z Warszawy została zwolniona z pracy. Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej nr 36. Życie jej, od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, upływa w zupełnej samotności. Nieoczekiwanie w to spokojne życie zaczyna ją wdzierać się niezwykle wydarzenia. W domu na Bliskiej dokonano zbrodni: Walczak, lokator z IV piętra, został zabity uderzeniem siekiry na schodach, tuż przed drzwiami swego mieszkania. Rozpoczyna się śledztwo i milicja przeprowadza rozmowy z lokatorami. Tego samego dnia przychodzi do Majewskiej Walczakowa i wyznaje, że to ona zabiła swego męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, ciągłych upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa poprosiwszy Teresę o zajęcie się dziećmi, udała się na milicję, przynajmniej do popetnienia zbrodni. Za wstawieniem Teresę, obrońcy Walczakowej podejmuje się znany warszawski adwokat — Zamorski.

Teresa za pośrednictwem znajomych poznaje inżyniera Leliwę, w którego spółdzielni ma otrzymać pracę.

— A kiedy pan inżynier chciałby, żebyśmy przystąpiła do pracy?

— Ja sądzę — odpowiedział Leliwa — że chyba od pierwszego czerwca, jak ruszymy z robotą pełną parą.

— Dopiero pierwszego czerwca? — zdziwiłam się — A czy nie przydałaby się panu pomoc teraz, w okresie organizacji?

Inżynier znów usiadł na stole, nie zważając na grożące meblowi załamaniu.

— W okresie organizacji, droga pani, musi wystarczyć to biuro! — szeroką jak łopata, grubą dłonią uderzył się w czoło.

— Ale przecież — obstawiałam przy swoim — trzeba i teraz pisać listy do urzędów, załatwiać sprawy na mieście, więc ja mogłabym...

Leliwa roześmiał się głośno, aż podskakując na stole, który zaprotostował znów gwałtownym skrzypnięciem.

— Ja wiem, pisać można. Pisz się do urzędu, potem przez trzy miesiące nie przychodzi odpowiedź. Więc pisze się urgens czyli ponaglenie. Po następnym kwartale drugi urgens. Po dziewięciu miesiącach — trzeci. Czwarty już niepotrzebny, bo w międzyczasie inicjatywa się rozlała, sprawa upadła albo etap się zmienił. To dobre dla państwowego przedsiębiorstwa. Nasza firma, przepraszam, spółdzielnia, musi działać inaczej. Oczywiście, droga oficjalna przede wszystkim, o tak, bez niej ani rusz... Owszem, a jakże, najsamprzód byliśmy w biurze Naczelnego Architekta. Wie pani, „Pod Blachą” tam, gdzie książę Józef różne zbereźnia wyrabiał. Tam teraz tylko nasza biedna Warszawa rozbiega się do naga i gwałca rozmaite niezłomne prawa urbanistyczne i architektury. He! he! he! Za przeproszeniem, uczciwszy uszy szanownej pani... Więc tam naszą inicjatywę powitano serdecznie i obiecano poparcie, bo teraz wszelkimi sposobami popierać trzeba produkcję materiałów budowlanych. I nawet Leliwa to jest przepraszam, spółdzielnia „Wezuwiusz” może się przydać. Ale zaraz potem, za progiem trudności. Bo z jakich to surowców chcą panowie na przykład fabrykować płyty? A my chcemy z paździerzynianych...

— Z paździerzynianych? — zdumiałam się.

— A tak, z paździerzynianych. Z paździerzynianych można by w Polsce budować rocznie parę tysięcy domków jednorodzinnych. Dzisiejsza chemia, dzisiejsza technika obalają wszelkie granice możliwości i niemożliwego. Nie ma nic nadzwyczajnego w określeniu „bicie z piasku”. Z piasku będziemy robili biecze, liny, laski i parasole. Ale z tymi paździerzynianymi tośmy z miejsca mieli trudności...

— Czy pierwszy domek rozsypał się? — wtrącałam złośliwie.

Leliwa spojrział na mnie z góry: — Mowy nie ma, łaskawa pani, taki domek będzie stał jak mur. I to nie zwykły, a wie pani, taki chiński mur. Ale na październik nie chcieli nam dać pozwolenia. Bo uchwała

rzędu powiada, że takie spółdzielnie jak nasza mają produkować z surowców miejscowych.

— A październik nie są miejscowe? — Miejskowe. Ale to nie surowiec, jak twierdzą w Ministerstwie Finansów, ale odpady przemysłowe.

— Więc cóż z tego? — To, że nie podpadają pod miano surowca wymienionego w uchwale rządu.

— A to kłopot!

— No widzi pani. A są i inne kłopoty. I tu żadne urgensy i segregatory nie pomogą. Tu trzeba kierować sprawą pod innymi adresami niż te, które pani zna. Trudno przecież pisać: „Ob. Dyrektor X w „Rarytasie”. Załączając przy niniejszym promesę, otrzymaną w „Kameralnej”, prosimy uprzejmie o wydanie ostatecznej decyzji... Tu trzeba samemu iść do „Kameralnej”, a potem do „Rarytasa”. Mniej atramentu, proszę pani, a więcej tego i tamtego...

Tu Leliwa znaczącym gestem przytknął się palcami w kołnierzyk koszuli, a potem tymiż palcami z wielką wprawą odegrał scenę liczenia banknotów. Drugi raz pomyślałam, że koniecznie muszę się porozumieć z Zamorskim.

Tymczasem Leliwa pociągnął mnie za sobą na plac. Gdy stanęliśmy na progu baraczkę, uczynił gest, jakby zamiatając owe cegły-olbrzymy (płyty z trocin i elementy betonowe dziwnych i niespodziewanych kształtów).

— Wszystko to są produkty epoki przejściowej, droga pani. Do czasu, gdy będziemy mieli budować domy z niewyczerpanego i najtańszego materiału, jaki stanowi powietrze.

— Powietrze? Domy z powietrza?! — sądziłam, że mój przyszły szef kpi ze mnie.

— Ale gdy nań spojrzalam, oczy mu błyszczały, a twarz rozjaśniał radosny uśmiech.

— Nie przesłuszała się pani: z powietrza. Najwspanialsza epoka architektury: gotyk — wyrażał dążenie człowieka do przewyciężenia powietrza przy pomocy kamieni i cegieł, przy pomocy pięcia się wwyż, przy pomocy nierównych, strzelistych kształtów. Neogotyk, architektura przyszości, zgola niepodobny do budownictwa średniowiecza, pomści kłeskę owej epoki i weźmie odwet. Samo powietrze uczyni najbardziej idealnym budulcem.

Czułam, że trafiłam na jakąś strunę w duszy Leliwy, która gra niezwykle, niemal namiętnie. Czyżby ten trzeźwy przedsiębiorca, człowiek interesu, był maniakiem? Chciałam, ażeby dokończył swoją myśl:

— W jaki sposób można to uczynić? Jakże budować z powietrza?

Grubas nie musiał zastanawiać się, ażeby dać mi wyjaśnienie. Widocznie miał wszystko dokładnie przemyślane.

— Będziemy posiadali gotowe formy, wzorce domów. Przy pomocy dźwigów, jednego lub kilku, na wybranym miejscu stawiamy wzorzec, a następnie przy użyciu silnego wstrząsu elektrycznego dokonujemy sprężenia i skwalenia powietrza. Następnie usuwamy wzorzec, a na jego miejscu pozostaje dom, dom odlany, stworzony z „niczego”. Rozumie pani, na zasadzie baby świętecznej: foremkę usuwamy, a pozostaje nam pięknie wypieczone ciasto.

— Dom z powietrza, to znaczy jednak chyba dom przezroczysty? Czyż nie tak, panie inżynierze?

Mimo iż Leliwa rozmawiał zupełnie poważnie, niemal z namaszczeniem, pomysł był tak zaskakujący, iż nie zdobyłam się na traktowanie go serio i nie rezygnowałam z na wpół żartobliwych, podchwytliwych pytań. Zauważyłam, iż Leliwa cieszył się z nich, bo pozwalały mu dalej opisywać swoje wizje.

— Słuszna uwaga, koleżanko. Otóż zbudowane domy będziemy czynić: a) nieprzenikalnymi dla oczu ludzkich, b) kolorowymi. Jeśli chodzi o kolory ścian, dachu i murów zewnętrznych, uważam, że należy stosować barwy naturalne, te, które w przyrodzie tak pięknie malują powietrze. A więc będą domy koloru wschodu lub zachodu słońca, nieba let-

niego w południe czy też nieba nocnego, zorzy polarnej i światła księżycowego. Dla fizyki i chemii uchwycenie tych barw i rozprószanie ich nie będzie niedługo stanowiło żadnej trudności...

Leliwa zapalił się, powiedziałabym: płonął wewnętrznie.

— No a tymczasem, panie inżynierze?

— Tymczasem, droga pani, robimy spółdzielnię „Wezuwiusz”, płyty z wiórów i słomy, bo jak na razie trzeba szybko zarobić trochę forsy, żeby sobie skombinować domek z cegły pod Warszawą i jaki-taki samochodzik. Dość się człowiek nasiedział w biurze projektowym za półtora tysiąca. Trzeba szybko podnieść swoją stopę życiową, jak jest okazja.

— No a budownictwo z powietrza? A barwniki z tęczy?

Spojrzał na mnie dziwnie i smutno.

— Do tego trzeba wrócić. Trzeba myśleć, że się do tego można będzie kiedyś zabrać. Konieczne. I wtedy to się zarobi, jak należy. Rozumie pani? Bo inaczej, to... ech. Co tam? Co tam?

To już nie do mnie, ale do postaci w zawałanym fartuchu i furażerze, która wyłoniła się z szopy w kącie placu, przywoływała Leliwę głośno i gwałtownie.

— Idę, już idę! — krzyknął w tę stronę Leliwa. — Pewno znów coś z tymi paździerzynianymi nie wychodzi. Muszę zajrzeć. A więc do zobaczenia. Czekam na znak od pani w końcu maja. A tu proszę na zadatek naszej współpracy...

Nie spostrzegłam, jakie to się stało, a już trzymałam w ręku dwie pięćsetki wetknięte mi przez inżyniera, on zaś oddalał się szybko, wołając:

— Dowidzenia! Dowidzenia!

Jadąc tramwajem z powrotem do miasta, pilnie przyglądałam się blokom domów, dziwnie ciężkich, jak gdyby nieudanych i nieforemnych. Domy z powietrza — to coś, co pachniało przyszością i co rysowało się jako całkowicie zgodne z możliwościami człowieka. Chciałabym mieć taki domek. Ale w jakim kolorze? Może mleczny, barwy jesiennego mgły? A może zielony jak morska fala...

Stanowczo nie byłam zdecydowana, a tu już ulica Bliska. Trudno nie uśmiechać się, gdy myślałam o wizjach Leliwy i wkroczałam w ciemność naszej bramy, w której trwały jak gdyby zawieszony w zawsze nawilgłym powietrzu dotykalne niemal zapachy wielorodzinnych siedzib: jakieś piwniczne odory; i kapusty kiszzonej, i kartofli już podgniwanymi na wiosnę, i woniących rozkładem śmieci rozsypujących się z przepełnionego śmietnika, i swąd spalonego tłuszczu z mieszkania jakiejś nieuważnej gospodyni, i czyjeś „wielkie” pranie przedświąteczne, przy którym otwiera się drzwi na schody, by wypuścić nadmiar mokrej pary oblepiającej kuchnię...

Stałam w oknie. Starłam się wzrokiem błądzić po wszystkich czterech piętach, gdy tak naprawdę interesowałam się tylko jednym oknem. Ale sama przed sobą nie chciałam się przyznać, że chodziło mi wyłącznie o okno na drugim piętrze, zasłonięte barwną zasłoną.

Okno świeciło jak gdyby po drugiej stronie przepaści. Pewno, wystarczyło zejść dwa piętra na dół, przejść podwórko, wejść do bramy, wspiąć się znów dwa piętra wwyż, ażeby znaleźć się w pokoju, który mnie tak wabił owymi jaskrawymi kwiatami okiennej zasłony. Wystarczyłoby może nawet otworzyć okno, wychylić się i krzyknąć, aby szyba naprzeciwko uniosła swą kwiecistą kurtynę i odpowiedziała na moje wołanie obrazem pożądaną twarzy. Powietrze obramowane murami naszego domu, zamknięte w nich niczym w pudełku o uchylonym ku górze wieku, doniosłoby posłusznie i szybko mój głos, dla którego szyba przeciwnego okna nie stanowiłaby może zbyt wielkiej, zagłuszającej go przeszkody. W sensie fizycznym wszystko wydawało się niezmiernie łatwe.

Odległość między człowiekiem i człowiekiem nie mierzy się jednak metrami ani kilometrami. Odległość między ludźmi bywa niewymierna. Ludzie dalecy od siebie, oddzieleni kontynentami i oceanami mogą być sobie najbardziej bliscy. Ludzie bliscy mogą być od siebie jak najbardziej dalecy. Na przytłumione światło, sączące się spoza zasłony gabinetu doktora Gawry, patrzyłam jak na światło z dalekiej gwiazdy, tak wydało mi się odległe i to światło i ten pokój, który oświetlało i niedosiężny wydawał mi się człowiek, z tego światła korzystający.

Dalszy ciąg w tygodniku

W ROCZNICĘ BOHATERSKIEJ WALKI GRENADIERÓW POLSKICH
W WOGEZACH

ROZMOWA Z UCZESTNIKIEM BITWY
KONSULEM MIECZYŚLAWEM OGOŃSKIM

DZIEWIĘTNASCIE lat temu, w czerwcu 1940 roku, we wschodniej Francji wrzały zacięte walki. Niemieckie armie pancerne przełamywały front, rozbiły jednostki wojsk francuskich i polskich, klęska zbliżała się wielkimi krokami. A jednak w Wogezach, pod Dieuze, pod Lagarde żołnierze polscy nie tracili ducha i bohatersko stawiali opór nieprzyjacielowi. W połowie czerwca trwały tu najzaciętsze walki, a nawet i po kapitulacji Niemcy nie panowali nad tym terenem: luźne oddziały rozbitej wprawdzie, ale niezłomnej Dywizji Grenadierów polskich atakowały nieustannie najężdżąc.

Szlak bojowy I Dywizji Grenadierów Polskich usiany jest grobami. Największy cmentarz ich znajduje się pod Dieuze, niedaleko pola wielkiej bitwy. W rocznicę tej bitwy zwróciliśmy się do jednego z niewielu żyjących jej uczestników, p. Mieczysława Ogonowskiego, konsula polskiego w Nancy, z prośbą o parę wspomnień. Konsul Ogonowski, grenadier II pułku broni towarzyszącej I Dywizji Grenadierów został niedawno dwukrotnie odznaczony: 11 marca br. otrzymał Medaille Commemorative oraz 28 maja br. — Croix du Combattant Volontaire.

W pierwszej połowie czerwca 1940 roku dywizja nasza nie spełniała samodzielnie żadnego zadania bojowego — wspomina konsul Ogonowski. — Była poroządzana i częściami przydzielana do jednostek armii francuskiej rozlokowanych na linii Maginota. Dopiero 15-go czerwca złączono ją i powierzono jej obronę linii Sarreguemines — Saralbe — Dieuze Lagarde — Baccarat — Saint-Die. Były to już dni odwrotu, w szeregach mówiono, że mamy trzymać linię przez jedną noc, a potem i my również się wycofamy. Ostatecznie trzymaliśmy się przez noc, dzień, jeszcze jedną noc i jeszcze jeden dzień.

— Gdzie rozegrał się decydujący bój?

— Pod Lagarde, 17 i 18 czerwca. Przygotowanie bojowe naszej dy-

wizji było słabe, mimo że w ostatnich tygodniach przechodziliśmy formowne ćwiczenia i manewry. Wyekwipowanie i uzbrojenie również pozostawiało wiele do życzenia. Nie brak było jednak entuzja-

zmu do walki. Pamiętam, jak żołnierze gorąco witali generała Sikorskiego, który odwiedził naszą jednostkę na krótko przed decydującymi dniami, pamiętam dowódcę dywizji, gen. Ducha, dowódcę II pułku broni towarzyszącej pułk Zielenieckiego, górala, człowieka niezwykle miłego i wesołego, który poległ po bohatersku, pamiętam dowódcę kompanii kpt. Tafelskiego, podchorążego Sledziewskiego i tylu, tylu innych!

— Czy pan konsul spotykał potem w swoim okręgu ludzi, którzy brali udział w tych walkach?

— Owszem. Spotykałem się często z księdzem dziekanem Mie-

dziesiątkowana i rozbita przez nieprzyjaciela. General Duch rozwiązał ją i polecił wycofywać się indywidualnie, albo małymi grupkami. Wielu dostało się do niewoli, ale wielu znalazło schronienie w Wogezach i atakowało Niemców w górach. Ja dostałem się do niewoli. Ostatnie chwile przedtem, to było niszczenie broni i sprzętu. Wyrzucaliśmy zamki od karabinów i dział, samochody spychaliśmy z przełęczy górskich, byle nie dostały się w ręce wroga.

Jednakże dzisiaj, gdy po upływie dziewiętnastu lat powracamy do wspomnień tamtych dni, widzimy w nich obraz niezwyklego bohaterstwa, uporu Grenadierów I Dy-

Wizji.



General Okęcki pobiera ziemię z poboju pod Kutnem, którą delegacja miasta Kutna, w składzie: Anna Malinowska, Aleksander Kromski i Eugeniusz Walczak złożyła w dniu 24 czerwca na poboju pod Dieuze.

USŁUGI PRAKTYCZNE

Pan Jan Moskaliak, La Grand de Courcelles (Charente Maritime). — W sprawie poszukiwania rodziny zwrócić się do Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, Biuro Informacji i Poszukiwań ul. Mokotowska 14. W liście należy podać bliższe dane dotyczące poszukiwanych osób: imię, nazwisko, datę urodzenia oraz adres ostatniego miejsca zamieszkania.

O ile będzie jeszcze potrzebna pomoc czy dodatkowe informacje zawsze chętnie służy.

Pan Jan Jankowiak, Stiring Wendel (Moselle). — W odpowiedzi na nasz list, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie poinformowało nas jakie są potrzebne zaświadczenia dla uzyskania renty. Pani Ziemińska winna przedłożyć Ministerstwu:

1) Zaświadczenie Oddziału w Poznaniu, stwierdzające pobieranie renty, 2) Zaświadczenie Konsulatu PRL w Nancy, że P. Ziemińska otrzymała zgodę na stawię byt we Francji, 3) Zaświadczenie Konsulatu, że p. Ziemińska nie pracuje i nie posiada żadnego źródła dochodu.

Pan Mazurek, Houdain (P. de C.). — Sąd w Miechowie żąda od Pana dla prowadzenia sprawy, naznaczenia pełnomocnika w Polsce, celem doręczenia pism sądowych. Ponieważ Pan nie ma w Polsce ani rodziców, ani rodzeństwa, należy zwrócić się do Zespołu Adwokackiego w Miechowie z prośbą o naznaczenie adwokata dla prowadzenia sprawy.

AGENCE DE VOYAGES GRALLA



Licence d'Etat 419
LENS (Pas-de-Calais)
Telefon : 731 i 867

(Angle de la rue de la Paix et Jean-Letienne — face Gare)

Cena wycieczek do Poznania nie uległa zmianie i wynosi dla Polaków (oprócz paszportów):

LILLE —
POZNAŃ
i z powrotem
22.500 fr.

Dzieci od 4 do 10 lat płać połowę.

Ceny te obejmują: bilet II klasy tam i z powrotem, wszystkie wizy aller-retour, miejsca zarezerwowane i opiekę kierownika-konwojenta.

Wyjazdy wycieczek w każdym tygodniu!

ODDZIAŁ W BELGII
71, rue des Palais,
BRUXELLES

tel. 156497 R.C.B. 287159.

Dojazd tramwajami do Place Liedts: nr 8, 11, 52, 53, 56, 58, 72, 74, 83, 90.

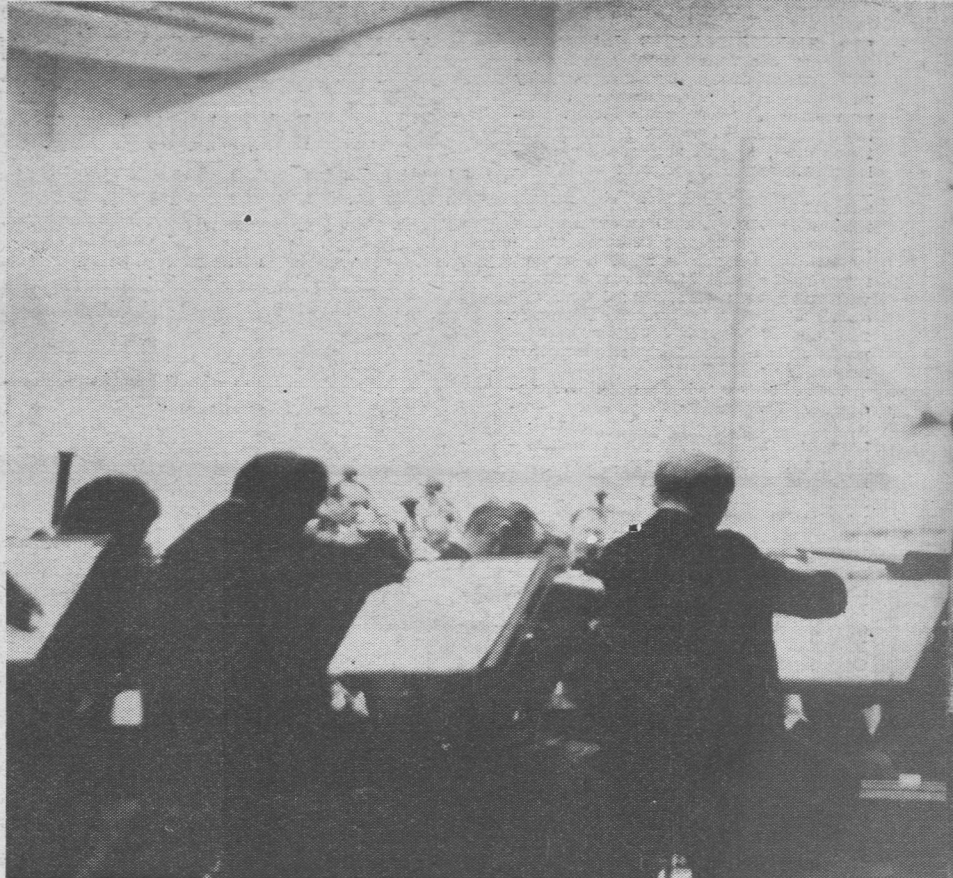
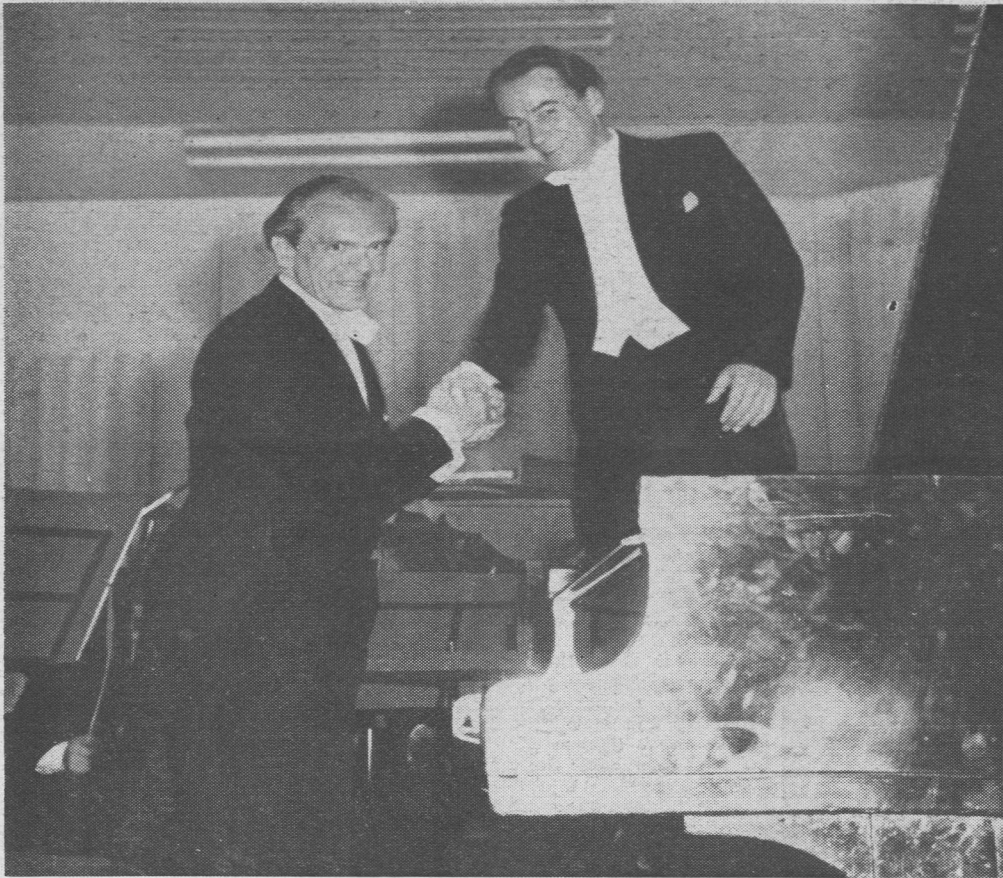
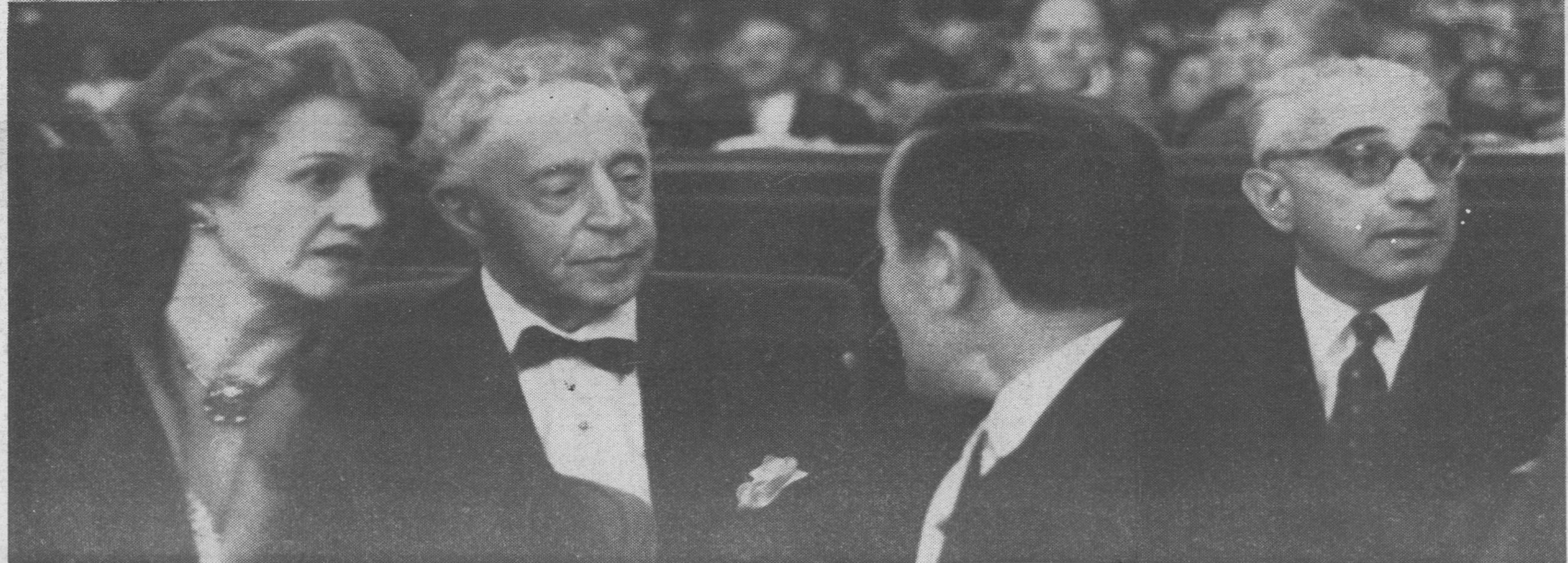


Foto: WŁ. SŁAWNY

Jak już donosiliśmy, orkiestra Filharmonii Narodowej z Warszawy, pod dyrekcją Witolda Rowickiego, wystąpiła dwukrotnie w Paryżu, w sali Pleyela, zdobywając ogromny sukces. Na zdjęciach u góry, od lewej: Witold Rowicki i solista jednego z koncertów znakomity pianista polski Witold Małcużyński; podczas drugiego koncertu Filharmonii wystąpiła wybitna skrzypaczka Wanda Wiłkomirska, która z towarzyszeniem orkiestry wykonała koncert szrypcowy Szymanowskiego. Na zdjęciu górnym z prawej strony członkowie orkiestry podczas próby.



Fragment widowni. Na pierwszym planie wielki pianista Artur Rubinstein z małżonką, ambasador Stanisław Gajewski, oraz ambasador Stefan Wierbiłowski.



SUKCES WARSZAWSKIEJ FILHARMONII



Przed salą Pleyela Witold Rowicki spotkał się ze swoimi dobrymi znajomymi: kompozytorem Spisakiem (z lewej) i kompozytorem Antonim Szałowskim (z prawej).

Głos ma Michalinka

WEŹ SZALIK!...

MEŻOWI należy zawsze okazywać trochę troskliwości. — Czy trzeba, czy nie. Nawet przy upalnym dniu warto mu powiedzieć: „Kochanie, weź szalik, bo się możesz zaziębić...”. Mąż się żachnie, ale zapewniam was, że jest z tego zadowolony. Od czasu do czasu trzeba spojrzeć na niego z niepokojem, zapytać, czy nie czuje się gorzej niż zwykle, bo jest trochę bladej, i poprosić, by sobie jednak zmierzył gorączkę. Mężczyzna udaje, że go to denerwuje, ale w gruncie rzeczy dobrze mu z tym.

Ja stale stosuję tego rodzaju metody, a jednak mój mąż uważa, że za mało o niego dbam.

Gdybyś wiedziała, jak troskliwa jest żona mego kolegi Marka! Taka kobieta jak ona, to prawdziwy skarb.

Tę żonę Marka mój mąż stale mi dawał za przykład. Bardzo pragnęłam już ją poznać. Udało mi się to wczoraj na imieninach u kuzynki. Marek z żoną siedzieli naprzeciwko nas przy stole. Podano właśnie wódkę. Wszyscy po nią od razu sięgnęli, tylko żona Marka odebrała mu kieliszek z ręki.

— Nie, kochanie, tobie alkoholu nie wolno pić.

Mąż mój spojrzął na mnie triumfalnie, szepcząc: „A widzisz?”. Sam jednak z dużą przyjemnością wypił wódkę.

Na stole ukazały się wędliny. Marek chciał sobie nałożyć na talerz kawał kiełbasy, ale żona powstrzymała go.

— Broń Boże! To ci może zaszkodzić!

Marek odłożył z westchnieniem kiełbasę, którą mój mąż zjadł z wielkim apetytem, patrząc na mnie z nie mniejszym wyrzutem.

Gospodyni podała wspinał kotlety.

— Tylko proszę ich nie podawać Mareczkowi! — zaszczębiotała jego żona — bo będzie go gniołło pod sercem.

Ciasta mu też nie pozwoliła jeść. — To za ciężkie dla ciebie, mój skarbie. O czarnej kawie ani mowy! — Biedaczek całą noc by oka nie zmrużył.

Żal mi się zrobiło tego człowieka. — Ależ on będzie głodny! — zawołałam. Spojrzała na mnie wyniosło.

— Zrobię mu w domu kaszkę na mleku. To lekkie i strawne.

— Skarb, nie żona! — krzyknął z zachwytem mój mąż.

Ale kiedy ten skarb na chwilkę się oddalił, spytałam Marka:

— Więcej z tej kaszki ma pan dość siły do pracy?

— Hm, może z tej kaszki. A może z tego, że codziennie przed powrotem na kolację do domu, wpadam do restauracji na „choucroute” z parówkami i piwem...

Rady od serca

Szanowna Pani Anno!

Pisze do Pani nieszczęśliwa kobieta. Po pięciu latach małżeństwa zrozumiałam, że nigdy nie kochałam mego męża, a teraz w ogóle nie mogę znieść, gdy on się do mnie zbliża. To nie jest nawet obojętność, raczej odczuwam wstręt. Nie chcę mu tego wprost powiedzieć, bo wiem, że sprawię mu wielki ból. Ale przecież nie ma sensu takie dalsze życie wspólne, tym bardziej, że nie mamy dzieci. Więc może po prostu rozjeść się. Co Pani o tym myśli?

Nieszczęśliwa

Myślę, że przede wszystkim nie napisała Pani wszystkiego, a właściwie najważniejszego. Jest dla mnie zupełnie oczywiste, że spotkała Pani innego mężczyznę, którego Pani pokochała i zbliżyła się do niego. I dlatego teraz, co jest zupełnie zrozumiałe, nie chce Pani żyć z mężem i przekonała się Pani że małżeństwo wasze jest pomyłką.

Nie wiem (ponieważ nie napisała Pani o jego istnieniu), czy tamten mężczyzna jest wolny. Wiem na pewno natomiast, że trzeba się na coś zdecydować — nie wolno oszukiwać i okłamywać człowieka, który Panią kocha. Trzeba otwarcie powiedzieć mężowi o wszystkim. Musicie się razem zastanowić i wtedy podjąć decyzję.

ANNA

MODA • MODA • MODA



Łącząc taftową spódnicę (na wykonanie potrzeba 2 metry 25 tafli szer. 90 cm.) kolejno z trzema bluzkami, otrzymujemy trzy zupełnie odmienne całości, nadające się na różne okazje:

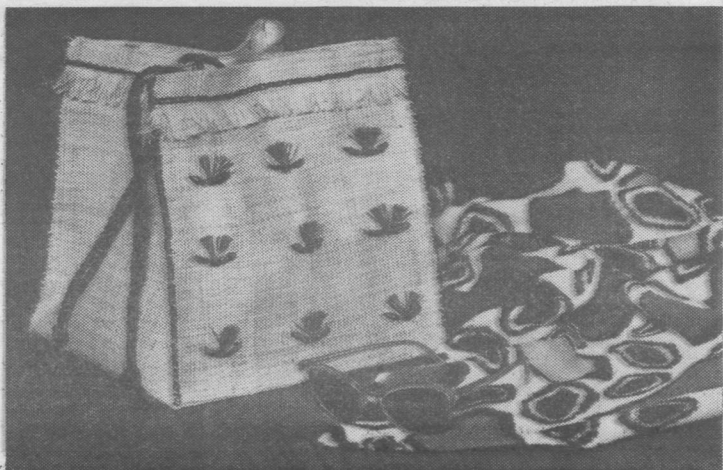
1. Na przyjęcie gości w domu, doskonale nadawać się będzie spódnica taftowa w połączeniu z bluzką z białego płótna (1 metr 30 szer. 80 cm.), marszczoną u góry lub wydelkotowaną. Talię podkreślamy zamszowym paskiem.
2. Na wizytę lub do teatru — ta sama spódnica z bluzką z jerseju (60 cm. szer. 1 m. 40). Kołnierzyk i rękawy bluzki wykonane taftą z której wykonana jest spódnica.
3. Na zabawę — połączymy spódnice z bluzką na szelkach wykonaną z tej samej tafli (1 m. szer. 90 cm.). Talię podkreślona wąskim paskiem z satyn w żywym kolorze, wiązany z przodu na kokardę.

Robimy torbę plażową

Na wykonanie potrzeba: 50 cm. grubego płótna (toile de raphia), tyleż płótna plastikowego (toile de plastique) na podszewkę, pomponiki z czerwonej rafii (w dużych magazynach sprzedaje się je na metry), niebieską rafię na haft, 4 kółka o średnicy 3 cm., grubo czerwony sznurek.

Wykroić z płótna dwa pasy 25x90 cm. U góry i u dołu każdego pasa zginać do wewnątrz 5 i pół cm. i przyszyć obrębek na maszynie. Wykroić z płótna plastikowego dwa pasy 24x84 cm., obrębić je dokoła na szer. 1 cm., przyszyć razem płótno i podszewkę.

Wykroić kwadrat z tektury 21x21 cm. Ułożyć obydwa pasy, jeden na drugim, w formie krzyża, wpuścić do środka tekturę, obszyć ją niewidocznym ściąganiem. Niebieską rafią obszyć boki, równym, obrzucanym ściąganiem. W odległości 3 cm. od górnego brzegu wykonać niebieską rafią jeden rząd tańcuskowym ściąganiem. Przyczepić pomponiki, jak na zdjęciu. Wszyc wewnątrz torby, w odległości 5 cm. od brzegu, kółeczka. Przewleć przez nie dwa sznurki długości około 70 cm. każdy i przewiązać końce.



GDY DZIECKO NIE ZDAŁO DO SZKOŁY ZAWODOWEJ...

W początkach czerwca odbyły się w całej Francji egzaminy wstępne do szkół zawodowych. Nie dla wszystkich dzieci miały one przebieg pomyślny. Rodzicom nie wolno jednak zapominać o tym, że o wynikach egzaminów decyduje czasem w pewnej mierze również przypadek, decyduje forma fizyczna kandydata. Znając nawet program, dziecko mogło zgubić się ze wzruszenia i emocji i nie odpowiedzieć na pytania, które na ławie szkolnej wydawałyby mu się proste. Mogło, wskutek zdenerwowania i źle przespanej, przedegzaminacyjnej nocy, zapomnieć dobrze umiane lekcje. Nie wolno więc potępiać dziecka, nie wzięwszy przedtem pod uwagę wszystkich tych okoliczności. Rolą rodziców jest przede wszystkim podanie dziecku pomocnej ręki i skierowanie go na drogę, prowadzącą do nauki odpowiedzialnego zawodu.

W wypadku gdy kandydat (czy kandydatka) nie ukończył jeszcze 14-tu lat, należy oczywiście zostawić go w szkole podstawowej, żeby mógł złożyć ten sam egzamin w przyszłym roku.

Jeśli ukończył lat 14, może wstąpić do klasy tzw. „pre-apprentissage”.

CZEGO UCZĄ KLASY TZW. „PRE-APPRENTISSAGE”?

Klasy te kończą program szkół podstawowych, przygotowując do „certificat d'etudes” i jednocześnie prowadzą zajęcia praktyczne, wdrażając uczniów do pracy w warsztacie. Nauka trwa rok, po u-

plywie którego uczniowie są doskonale przygotowani do egzaminów prowadzących do szkół zawodowych i mogą uzyskać jednocześnie „certificat d'etudes”.

Drugie wyjście — to bezpośrednie umieszczenie dziecka w warsztacie pracy.

JAK UMIEŚCIC DZIECKO W WARSZTACIE?

Warunkiem koniecznym rozpoczęcia pracy w warsztacie jest ukończenie lat 14 przed 1 października. W wypadku gdy dziecko skończy lat 14 przed 1 grudnia, można uzyskać tzw. „dispense”. Należy w tym celu złożyć specjalne podanie.

W sprawie skierowania do warsztatu, można zwrócić się do specjalnego biura pośrednictwa pracy dla młodzieży (service deplacement pour les moins de 18 ans). Adresy tych biur (kontrolowane są one przez ministerstwo Pracy) otrzymać można w lokalnych lub departamentalnych inspektoratach pracy. Jeśli chodzi o małe warsztaty pracy należące do tzw. „artisans” to kierują do nich młodzież izby zawodowe „Chambres de Metiers”, istniejące w dużych miastach.

W sprawie skierowania do większych warsztatów, można zwrócić się również do syndykatów patronalnych.

KSIAŻKA POLSKA WE FRANCJI

LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29, rue Jean-Goujon, PARIS-8

POLECA MAPY POLSKIE

Administracyjna mapa Polski (1:500.000) 200 fr.
Atlas samochodowy Polski 1.450 fr.
Janiszewski. Atlas geograficzny Polski ... 300 fr.

29, rue Jean-Goujon, PARIS-8

Telefon: BALzac 10-57

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Katalogi na żądanie.

O FOLKLORZE, ZABAWIE, MŁODEJ «BARONOWEJ» I STARYM ZAMKU

POLSKI ZESPÓŁ Z TROYES NA ŚWIĘCIE W FOUGÈRES



Na ulicach spotykało się dziewczęta w strojach ludowych.

Święto Fougères zaczęło się właściwie już w sobotę, 13 czerwca. W zamku odbywał się bal, a młodzież z miejscowego stowarzyszenia świeckiego stroiła ulice miasta bogactwem kolorów alzackich, owerniackich, bretońskich i normandzkich strojów ludowych. Organizatorzy uroczystości zaprosili na swą uroczystość także Polaków i z Troyes przyjechał autokar z zespołem artystycznym Towarzystwa Pomocy Oświatowej.

Nazajutrz, w niedzielę rano gości i miejscową młodzież przyjmował serdecznie prezes Izby Handlowej p. Paul Blanchet, wyrażając specjalną radość z obec-

W Fougères, mieście położonym malowniczo na pograniczu Bretanii i Normandii, dumnym ze swego starego zamku obronnego z jedenastego wieku, odbywa się co rok uroczyste święto. Ma ono, dzięki pomysłowości i energii organizatorów, za każdym razem odmienny charakter. W zeszłym roku na przykład było świętem kwiatów; w tym roku uroczystość odbywała się w zamku i pierwszą osobą była „la baronne de Fougères”, najpiękniejsza dziewczyna tego miasta, panna Rose-Marie Santo i dwie damy jej dworu.

Plac w obrębie starych murów zapelnili grupy młodzieży w strojach różnych prowincji francuskich, wśród których nie brakło naszych krakowiaków i łowiczanek. Na estradzie odbywały się występy; w stoiskach i kramach sprzedawano piwo, kiełbasę alzacką, bilety loterii fantowej, polskie płyty i książki. Dzieci jeździły karuzelą, młodzież tłoczyła się na parkiecie tanecznym.

ności w Fougères polskiego konsula generalnego p. Wychowawca oraz wicekonsula p. Wojciechowskiego.

Przybycie konsułów i polskiej grupy folklorystycznej nadało tego-

mocy Oświatowej dekorowali swą odznaką kolejno wszystkie osobistości francuskie, przyjaciele Francuzi zaczęli polonizować swe nazwiska, tak że zamiast p. Blanchet znalazł się na sali p. Blan-



Uroczysty obiad. Od prawej pod prefekt p. Roger, „wicebaronowa” p. Maryvonne Javel, wicekonsul p. Wojciechowski, „baronowa” Rose-Marie Panto i konsul generalny p. Wychowawiec.

rocznej uroczystości w Fougères charakter święta przyjaźni polsko-francuskiej.

Wśród występów w zamku, tańce zespołu polskiego z Troyes, prowadzonego przez pp. Prochów, stanowiły najatrakcyjniejszą, najbardziej oklaskiwaną część programu. W czasie wspólnego obiadu, w którym wziął udział pod prefekt z Fougères, p. Maurice Royez, zastępca mera pp. Madeleine i Le Page, kapitan Leroux, przewodniczący Syndicat d'Initiative, główny organizator uroczystości p. Alliaume, przyjaźni tę manifestowano w sposób równie serdeczny jak i oryginalny. Podczas gdy członkowie Towarzystwa Po-

szewski, zamiast p. Page — p. Pażewski itd. Trzeba podkreślić, że odbywało się to w mieście, gdzie nie ma zupełnie ludności polskiej i serdeczny kontakt nawiązany w dniu tegorocznego święta Fougères, był kontaktem pierwszym.

Jedynymi osobami, obecnymi na święcie, które znały już dawniej Polaków i były nawet w naszym kraju, to pani Gallais, księgarka i przewodniczka po zamku, oraz jej córka Huguette. Deportowane w czasie okupacji, znalazły się w roku 1943 na pewien czas kolejno w Szczecinie, Poznaniu, Toruniu i Gdańsku. Syn pani Gallais, Gerard, był tymczasem więziony w Dachau, Oświęcimiu i Monomich, potem wszelki ślad po nim zaginął.

— Od zakończenia wojny nie widziałam tutaj Polaka — powiedziała p. Gallais w przerwie pomiędzy oprowadzaniem dwóch grup turystów po zamku. — Przyjeżdżacie częściej! Widzicie przecież, jak was tu mile widzimy...

„OD TEJ CHWILI JESTEŚCIE MAŁŻEŃSTWEM”

Ślub w konsulacie polskim w Paryżu

W środę, 17 czerwca, konsul generalny RPL w Paryżu udzielił ślubu p. Marii Teresie Jeleńskiej i p. Andrzejowi Marii Władysławowi Tarnowskiemu. Oboje młodożęcy przebywają w Paryżu czasowo, są inżynierami, przyjechali by odbywać tutaj praktykę. Za pół roku wracają do Polski, ale postanowili się pobrać tutaj, wobec przedstawicieli władz polskich.

Do życzeń, które złożył młodej parze p. Konsul Wychowawiec, „Tygodnik Polski” dodaje od siebie najlepsze życzenia szczęścia i wszelkiej pomyślności.

BEGIJSY „GILLES”, KRAKOWIACY, ŁOWICZANIE

NA KARNAWALE W HAUTMONT

Bardzo okazałe i wesołe obchodziło w dniu 21-go czerwca swe doroczne święto miasto Hautmont (dep. Nord), które od roku jest „bliźniakiem” polskiego Kalisza i angielskiego Liverpoolu. Corso kwiatowe, pochód przez miasto pomysłu udekorowanych wozów, pochód zespołów francuskich, polskich, belgijskich i holenderskich w bieżących kolorowych kostiumach, tańce, śpiew i muzyka, uczyniły z miasteczka Hautmont prawdziwą Niceę Północy.

Sensację budzili belgijscy „Gilles”. Ubrani w bogato haftowane kostiumy i czapki ze strusimi piórami, tańczący na ulicach i placach miasta, bombardujący ludzi pomarańczami „Les Gilles”, wesołe stowarzyszenie belgijskie skupiające w swoich szeregach zarówno młodzież jak i starszych, wywarło na mieszkańcach Hautmont jak najlepsze wrażenie.

Ale i polskie grupy folklorystyczne odniosły w Hautmont równie wielki sukces.

Zakończenie roku szkolnego i Święto Matki w Troyes

W niedzielę, 21 czerwca odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego w szkole polskiej w Troyes połączona z obchodem Święta Matki. Na uroczystość przybył wicekonsul z Paryża p. M. Wojciechowski i bardzo wielu Polaków z Troyes i okolic. Komitet Opiekunów Polskich Kursów Czwartkowych, organizator uroczystości, zaprosił grupę miejscowej Polonii, która po popisach dzieci wystąpiła z inscenizacją noweli Henryka Sienkiewicza „Janko Muzykant”.

Na występy dzieci składały się piosenki w wykonaniu chóru szkolnego („Gdybym to ja miała”, „Sio neczko”, „Cichy wieczór”), deklamacje zbiorowe („Orkiestra Zabła”, „Do Matki”), koncert orkiestry szkolnej („Marsz Trubadurów”, „Wierzbą”, „Kolysanka”). Najbardziej oklaskiwane były: „Marsz Turecki” wykonany na fortepianie przez Z. Stefaniaka, deklamacje wierszy Tuwima „Opóźniony słownik” (E. Worowska) oraz „Okulary” (Z. Baran — II nagroda na konkursie tuwimowskim, który odbył się w kwietniu w Paryżu), a zwłaszcza tańce ludowe, krakowiak i kujawiak, powtarzane przez młodzież trzy razy.

Miejscowi Polacy wyrażają wdzięczność nauczycielowi p. Oleskiemu za jego pracę przy przygotowaniu występów dzieci.

MAZINGARBE

A WIĘC ŻEGNAJ, SZKOŁO!

...Tak śpiewały dzieci na uroczystości zakończenia roku szkolnego w sali p. Bajona w Mazingarbe w dniu 7 czerwca 1959 roku.

Program uroczystości był urozmaicony: piosenki, tańce ludowe, inscenizacje i recytacje choralne, opracowane pod kierunkiem p. G. Rzepczyk i p. W. Piwońskiej. Wy-

Zespoły przybyłe z Noeux-les-Mines, Somain, Guesnain wzięły udział w pochodzie, czarując ludność krakowskimi i łowickimi strojami oraz tańcami ludowymi, które wykonywali podczas pochodu 26 razy, nie licząc wielkiego występu przed trybuną na zakończenie pochodu. W karnawale wzięły udział również młody, niedawno zorganizowany zespół polski złożony z młodzieży samego miasta Hautmont. Zespół ten jest przedmiotem dumy i specjalnej troski mera miasta Hautmont, p. Aime oraz całej miejscowej Polonii.

W przeddzień uroczystości niedzielnej odbył się w Hautmont mecz piłki nożnej Poznań — Hautmont i występy polskich grup folklorystycznych na stadionie. Piłkarze polscy z Poznania byli gościnnie podejmowani przez mera p. Aime oraz miejscową Radę Miejską.

ALLEZ, MONTJOIE!

DOROCZNY kiermasz klubu sportowego Polonia Montjoie, zgromadził 14 czerwca kilka tysięcy osób na dwu boiskach sportowych. Jedno z nich zamienione zostało na wesołe miasteczko „z niespodziankami dla dzieci i dorosłych”. Do świtu tańczono tam przy muzyce z płyt polskich.

Drugie było miejscem rozgrywek 22 drużyn sportowych z okolicy. Siedmiogodzinny turniej de sixte, przyniósł zwycięstwo i puchar drużynie wojskowej nr. T z Montlucon.

W trzech sześciuosobowych zespołach wojskowych z Montlucon naliczyliśmy prawie 10 graczy pochodzenia polskiego, między innymi: pp. Adamczyk, Sieczkarek, Swiniarz, Kutniak, Wandland.

Organizatorami kiermaszu byli p. Kuchcik i p. Fajarski. Turniejem kierował p. Franciszek Dudyca, zastępca sekretarza klubu Polonia Montjoie. Wśród czterech sędziów na boisku, dwóch było Polaków: p. Józef Dębik i Kazimierz Wojtko. Bufetem z napojami zaopiekowały się p. Krystyna i Alina Talarek i p. Irena Paniczuk.

Występy polskich dzieci spotykały się z bardzo serdecznym przyjęciem, były gorąco oklaskiwane, a specjalnie podobała się sztuczka „Z igły widły”.

W czasie przerwy w programie artystycznym przemawiała dyrektorka szkoły francuskiej wskazując na piękno i bogactwo polskiego folkloru. Zaprosiła ona zespół taneczny na święto szkoły francuskiej. Przemawiała również — dziękując wszystkim za współpracę, względnie za przybycie na uroczystość — p. Rzepczyk.

Po części artystycznej odbyła się zabawa.

Wielu spośród rodziców przekonało się, patrząc na występy dzieci, ile korzyści odnoszą one z uczęszczania na lekcje do polskiej szkoły.

UCZESTNIK

MAŁA KRONIKA

AUDINCOURT

Sekcja Filmowa z Exincourt serdecznie zaprasza wszystkich rodaków na film polski pt. „Irena do domu”, który będzie wyświetlany w sali „Lumina” w Audincourt, we wtorek 30. 6. o godzinie 20,45.

THIVENCELLES

We środę 1. lipca o godz. 20-ej film „Irena do domu” wyświetlany będzie w kinie „Rex” w Thivencelles.

GLERMONT-FERRAND

Poważnemu wypadkowi uległ na skrzyżowaniu dróg w Champradet p. Wincenty Maliszewski. Jadąc motorowerem p. Maliszewski wyprzedził autobus i następnie wpadł na ciężarówkę jadącą w kierunku Durtol.

Rannego Maliszewskiego (złamanie ramienia, rany głowy) przewieziono do szpitala.



Nie brakowało łowiczanek i krakowiaków w pochodzie młodzieży.

ŚWIĘTO



Fragment spotkania Lech Poznań - Selekcja Północnej Francji:
Główkuje Makowski. Pierwszy z prawej Anioła.



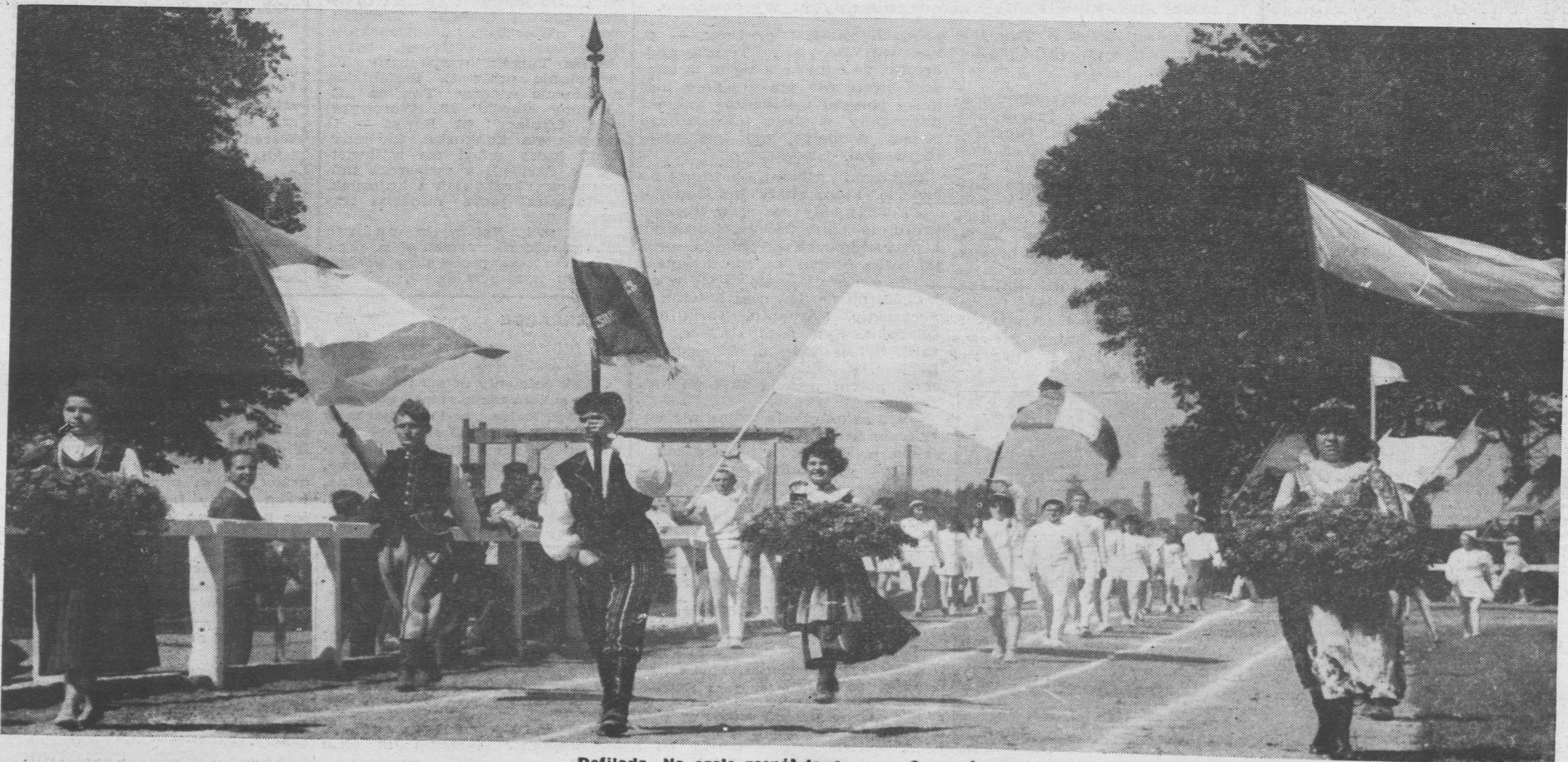
Barwne widowisko stanowił wspólny taniec wszystkich zespołów zgromadzonych na boisku w Sallaumines.



Najlepszy lekkoatleta mistrzostw, Jerzy Urbaniak, otrzymuje nagrodę „Tygodnika Polskiego”. Z lewej: pani Betty Pietrucha, tancerka z Somain.



Groźna akcja pod bramką Barlin. Za chwilę piłkę chwyci Skotnicki.



Defilada. Na czele zespół taneczny z Guesnain.

TAŃCA I SPORTU SALLAUMINES CZERWIEC 1959

W POPRZEDNIM numerze podaliśmy obszerny sprawozdanie ze Święta tańca i sportu, które odbyło się w Sallaumines 12 i 13 czerwca. Dziś zamieszczamy migawki fotograficzne z występów tanecznych i zawodów sportowych. Zdjęcia wykonał nasz fotoreporter Władysław Sławny.

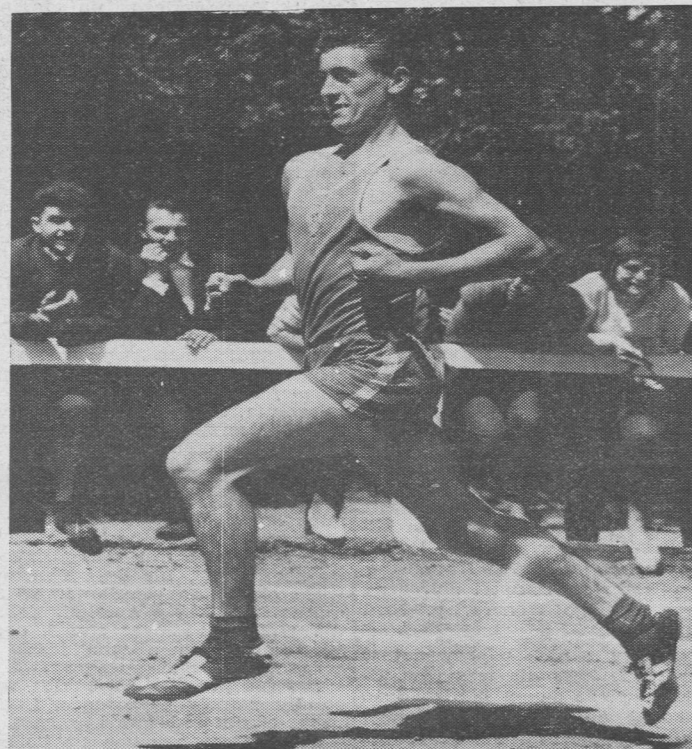
W uzupełnieniu sprawozdania zamieszczonego w poprzednim numerze, informujemy, że drugie miejsce wśród zespołów dziecięcych w konkursie tańców ludowych w Sallaumines zajął zespół z Lens. Dzieci z Lens zdobyły jednocześnie puchar Konsulatu Generalnego z Lille.



Kapitan zwycięskiej drużyny z Barlin, wzruszony i rozpromieniony, składa podziękowanie ambasadorowi, p. Gajewskiemu, za puchar Ambasady polskiej.



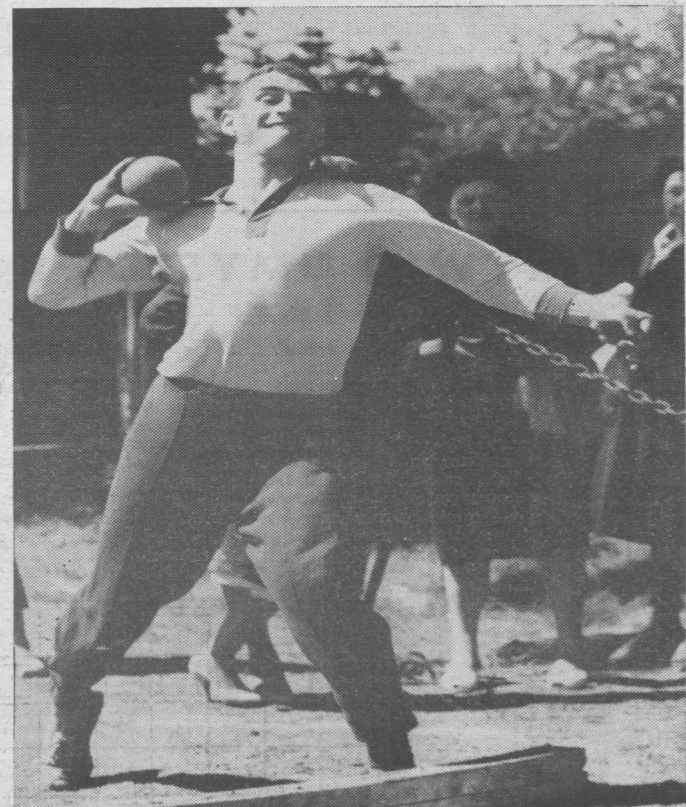
Drużyna z Barlin przed meczem finałowym.



Zwycięzca na 1.500 metrów biega w stylu Ladoumegue'a.



Zespół „Śląsk” z Lyonu tańczy na ulicy podczas defilady.



Rotman z Paryża zaciska zęby: za chwilę zwycięży w rzucie kulą.

50^{te} Z WYCIĘSTWO PIĘKNY REMIS E. S. OSTRICOURT Z LECHEM POZNAŃSKIM

A więc zanotowaliśmy w kronikach polskiego piłkarstwa pięćdziesiąte zwycięstwo w meczu międzypaństwowym. Drużyna Izraela, przeciwnik prawdę mówiąc niezbyt wysoko postawiony w hierarchii światowej, ale czyniący postępy i nieznanym nam, a więc grozący zaskoczeniem, przegrała z jedenastką białoczerwonych we Wrocławiu wysoko — bo 2:7.

Tak wysokie zwycięstwo musi dobrze usposabiać szczególnie, że piłkarze Izraela rzeczywiście ostatnio mieli spore osiągnięcia. W 1958 roku drużyna żydowska przegrała dwa razy z Walią, ale tylko po 0:2. W tym sezonie, w czerwcu, w Izraelu gościł klub francuski Rejms, z którym reprezentacja tego kraju zremisowała 0:0.

Występ w Polsce drużynie żydowskiej nie udał się. Porcja siedmiu bramek to ciężar, który zmusza do zastanowienia, ale niech już o to martwią się nasi goście.

My cieszymy się z wygranej, ponieważ jest to pierwszy sukces polskiej reprezentacji od listopada 1957 roku, kiedy to pokonaliśmy Finlandię. Potem w kolejnych ośmiu spotkaniach Polska cztery razy przegrała i cztery razy zremisowała.

Ostatni remis z NRF bardzo dla nas zaszczytny, narobił jak wiadomo sporo hałasu w świecie piłkarskim. Zwycięstwo z Izraelem potwierdza co prawda zwykłą formę białoczerwonych, ale jeszcze nie pozwala spać spokojnie przed meczem z Hiszpanią. Natomiast jedno można powiedzieć śmiało: po meczach z NRF i Izraelem wyraźnie poprawia się w naszym piłkarstwie atmosfera, powstał klimat, w którym wysiłki działaczy i trenerów, mogą dać po pewnym czasie trwałe podniesienie poziomu polskiego futbolu.

Z tych względów, w niezwykle sprzyjającym okresie, wypada kilkutgodniowa wizyta w Polsce znakomitego fachowca francuskiego, p. Gabriela Hanota i półroczny pobyt znanego trenera, p. Jean Prouffa.

Pierwszy z nich poprowadzi w Warszawie kurs dla trenerów. Oczekujemy, że da on bardzo dużo — bodaj po raz pierwszy nasi działacze będą mieli okazję posłuchać wykładów tak świetnego teoretyka, który jest równocześnie ściśle związany z praktyką.

P. Hanot oświadczył, że istotą jego wizyty w Polsce jest rozszyfrowanie zagadki i odpowiedź na pytanie — dlaczego Polacy na obczyźnie grają tak wspaniale w piłkę nożną, a nie wychodzi im to w kraju. Po „zbadaniu pacjenta”, p. Hanot obiecał dać diagnozę i zalecić stosowną kurację oraz dać niezbędne recepty.

P. Prouff ma w Polsce pozostać do końca 1959 roku jako trener kadry olimpijskiej. Po pierwszych obserwacjach naszych piłkarzy, Francuz powiedział sporo komplementów pod adresem swoich kolegów trenerów polskich i stwierdził, że zawodnicy to dobry materiał na rasowych piłkarzy.

Najważniejsze zresztą są nie obecne spostrzeżenia i wnioski, ale wynik pracy obu Francuzów. Pokłada się w każdym razie wielkie nadzieje w tych odwiedzinach. Szczególnie jak powiedziałem, że odbywają się one na fali optymizmu, co sprzyja dobrym rezultatom.

„LECH” POZNAŃ — HAUTMONT 3:0

Przeszło 3 tysiące widzów przybyło na stadion Hautmont by oglądać trzeci występ piłkarzy „Lecha” Poznańskiego na terenie Francji. Mecz zakończył się zwycięstwem Polaków 3:0.

Przed meczem dużym powodzeniem cieszyły się popisy sportowe policji drogowej z Wersalu (Les Motards), która dała piękny i akrobacyjny pokaz jazdy. Policja drogowa z Wersalu stanowi przyboczną straż Prezydenta Republiki a rokrocznie kieruje ruchem podczas Tour de France.

Mecz piłkarski rozegrany przy sztucznym świetle początkowo miał poziom dość wyrównany, dopiero po kwadransie gry Polacy wzięli górę. W 16 minucie notujemy pierwszą groźną sytuację przed bramką Hautmont, gdy strzał Wojciechowski strzela w słupek bramkowy. Kilka sekund później kornier dla „Lecha”. Z zamieszania, które wynikło pod bramką korzysta Anioła i strzela gola, dzięki czemu „Lech” prowadzi 1-0. W 22 min. poprzeczka ratuje miejscową drużynę. Francuzi nie mają już nic do powiedzenia, gdyż lepsi technicznie Polacy panują zdecydowanie na boisku. Jednak silna obrona Hautmont, która „betonuje”, nie daje Polakom wiele okazji do strzelania. W 39 minucie nie kryty Anioła z podania Wojciechowski strzela drugą bramkę dla „Lecha” (2:0) i zaraz potem następuje przerwa.

Podczas przerwy na boisku wystąpiły zespoły taneczne z Guesnain, Noeux-les-Mines i Somain.

Po przerwie sytuacja na boisku jest podobna. Przewaga Polaków jest rażąca, ale ataki ich nie kończą się skutecznie. Dopiero w 87 minucie Polacy podwyższają wynik dzięki niskiemu strzałowi Anioła w róg bramki.

W drużynie miejscowej wyróżnili się doskonale bramkarz Lestinguez i Globez. u Polaków Anioła, który strzelił 3 bramki, Wojciechowski, Genster oraz Sobkowiak.

Mimo słabej frekwencji, spotkanie piłkarskie leadera drugiej ligi polskiej, Lecha poznańskiego ze wzmocnioną jedenastką — Etoile Sportive d'Ostricourt, było żywo przyjmowane przez obecnych na stadionie publiczność, wśród której dominowali polscy górnicy.

W drużynie E.S. Ostricourt wystąpili zawodowcy polskiego pochodzenia: Stefan Walczak z Lille oraz Henryk Walter z Perpignan. Obaj będący teraz na wakacjach u rodziny w Carvin.

KONKURS RADIOWY

„Polskie Radio” ogłosiło ostatnio wyniki konkursu dla Polaków zamieszkałych za granicą zorganizowanego w związku z dwunastym Wyścięciem Pokoju. W konkursie tym pierwsze miejsce zdobyli Polacy zamieszkali we Francji i Belgii. Na konkurs wpłynęło ogółem 20.206 odpowiedzi w tym 1.011 trafnych. W drodze losowania pierwszą nagrodę, to jest bezpłatny przejazd i 10-dniowy pobyt w Polsce jury przyznało pani Cecylii Samolej, zam. w Ostricourt, (Nord).

Dalsze nagrody przyznano p. Bogdanowi Konatowi z Liege (Belgia) — komplet serwetek ludowych; p. Bolesławowi Krajewskiemu z Retine, (Belgia) — lalki ludowe, p. Halinie Czekal, z Marles-les-Mines (P. de. C.) — komplet serwetek ludowych; p. Stefanowi Muszczakowi z La Cave Presles (Francja) — płyty z piosenkami „Śląska” i „Mazowska”.

W pierwszych minutach spotkania, obie drużyny grały wybitnie rekonesansowo. Dopiero w 19 minucie silny strzał Anioła z Poznania trafia w poprzeczkę. Ale minutę później notujemy pierwszą sensację na boisku. Z karnego strzela Walczak, osamotniony Kot piękna główką trafia w siatkę: 1 do 0 dla Ostricourt. W 25 min. silny strzał Anioła. Nieskuteczna obrona Bryla (O) i Poznań wyrównuje 1:1. W 34 min. samotny raid Geuclera na skrzydle kończy się drugą bramką dla Poznania. 2:1. Wynik do przerwy nie ulegnie zmianie.

Po przerwie Ostricourt gra z wzięciem i częściej naciera na pole Lecha. W 62 min. bardzo dużo pracujący Walczak uzyskuje wyrównanie dla miejscowej drużyny. Mecz staje się coraz ciekawszy, obie drużyny dążą do zwycięstwa. Lechowi na bardzo złym boisku nic nie wychodzi, tym bardziej, że linia pomocy Ostricourt Dziadosz-Kot (najlepsi na boisku) zatrzymuje wszelkie próby napadu poznańskiego.

W 76 min. Pietrzak ciągnie wzdłuż linii autowej, podaje Aniołowi, który ponownie pakuje piłkę w róg bramki. 3:2 dla Lecha.

W ostatnich minutach Ostricourt za wszelką cenę chce wyrównać i oto przychodzi upragniona chwila. Z pięknego i szybkiego podania Waltera, Fiutka na pozycji spalonej pewnie strzela i jest 3:3. Wynik ten zostanie zachowany do końca.

Wynik remisowy dla wzmocnionej drużyny z Ostricourt, to bardzo dobry i zasłużony rezultat.

Spotkanie było pasjonujące. Górnicy z Ostricourt grali bardzo ambitnie. Widać było, że dla nich był to mecz życiowy. Chcieli pokazać kolegom z kraju jak grają „Polaki” z Francji i to im się udało.

Cała drużyna zasłużyła na pochwały, począwszy od bohatera spotkania bramkarza Bryla do repre-

zentanta Francji B. Walczaka. Drużyna z E.S. Ostricourt grała w następującym składzie: Bryl (Oignies), Ostański (ESO), Szpik (PHA Lempin), Agaczyński (AOS Sallaumines), Kot (Thumeries), Dziadosz (ESO), Walczak (Losc), Walter (Perpignan), Miziniak (ESO), Nowaczyk (Thumeries), Bartuswak (ESO) oraz Fiutek (Oignies) w drugiej połowie.

BOGATY PROGRAM...

Polska będzie znów przeżywała wielkie dni. W dwóch najpopularniejszych dyscyplinach sportowych odbędą się bardzo ciekawe i ciekawe spotkania międzypaństwowe. W piłce nożnej w ramach pucharu narodów Polacy spotkają się z Hiszpanami, w lekkiej atletyce Polska zachodnia z Republiką Rosyjską.

POLSKA — HISZPANIA

Po wysokim zwycięstwie nad Izraelem (7:2) apetyty piłkarzy polskich bardzo wzrosły, ale tym razem przeciwnikiem jest silna drużyna hiszpańska.

Skład drużyny hiszpańskiej będzie oparty na dwóch najlepszych klubach FC Barcelona i Real Madrid. Polacy stworzą swoją drużynę w ostatniej chwili, gdyż oczekuje się na powrót Legii Warszawskiej, która odbyła miesięczne tournée po USA i Kanadzie.

POLSKA ZACH. — R.S.F.R.R.

Spotkanie lekkoatletyczne Polska Zach. — RSFRR odbędzie się w Warszawie 27 i 28 czerwca.

Zawodnicy Polski zachodniej, którzy startują w tym meczu według umowy spotkania muszą się szkolić na zachód od Wisły. Tym sposobem prócz kilku, cała czołówka Polski bierze udział w meczu. Nie startują zaś: Stefan i Zbigniew Lewandowscy, Begier, Orywał i Juškowiak. W reprezentacji RSFRR brak będzie Ter-Owanesjana, Barteniewa, Cybuleńki i Petrenki.

Do najciekawszych pojedynków można zaliczyć przede wszystkim trójsek z Fedosajewem, Riechowskim (ZSRR) i Malcherczykiem, oraz dysk z rekordzistą świata E. Piątkowskim na czele.

JUŻ WYRUSZYLI...



W tegorocznym „Tour de France” w barwach francuskich jedzie trzech kolarzy pochodzenia polskiego — od lewej: Jan Stabliński, Stefan Lach i Jan Graczyk.

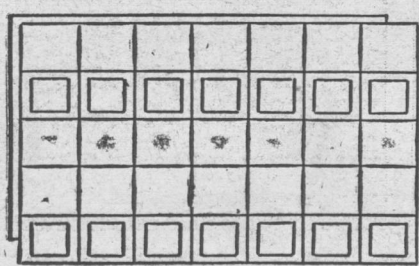
ROZRYWKI UMYSŁOWE LOGOGRYF

Do pionowych rzędów podanej figury wpisać 7 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów czytane poziomo, a następnie czwarte ich litery czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:
1) Ziomek, krajan, 2) część siekiery używana do uderzania a nie do rąbania, 3) plama atramentowa na papierze, 4) prowizoryczny

rysunek, zarys, 5) miasto powiatowe między Koszalinem i Starogardem, 6) ostatnia litera alfabetu greckiego, 7) wóz kolejowy.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



AZS WYGRYWA W PARYŻU

Warszawski AZS wygrał wysoko spotkanie koszykówki z Paryskim PUC 77:42.

Najlepsi z Polaków byli reprezentanci Polski — Sitkowski i Narowski.

CZWARTE ZWYCIĘSTWO AZS W MARSYLII

Drużyna żeńska AZS Warszawa w koszykówce odniosła czwarte zwycięstwo w międzynarodowym turnieju w Marsylii. Polki na 3 spotkania odniosły 3 bardzo wysokie zwycięstwa. Najlepszą w turnieju była Polka Olesiewicz, która zdobyła dla swej drużyny 63 punkty na 160.

DOŚKONAŁA FORMA FOIKA Fortia Marlana Foika podnos.

ROZMAITOŚCI SPORTOWE

Podczas memoriału Kusocińskiego nasz najlepszy sprinter osiągnął 20"9 na 200 m. Ostatnio osiągnął on 10"4 na 100 m. i 20"4 w biegu sztafetowym 4x200 m. Ten ostatni wynik oczywiście ze startu lotnego.

NIESPODZIANKI W USA

Mistrzostwa lekkoatletyczne USA zakończyły się niespodziankami. Wielu czołowych zawodników nie uplasowało się w pierwszej dwój-

ce. Tym samym nie wejdą oni do reprezentacji USA, która za trzy tygodnie spotka się z ZSRR.

Największymi pechowcami są: Morrow, Gutowski, Long, Babka i Heid.

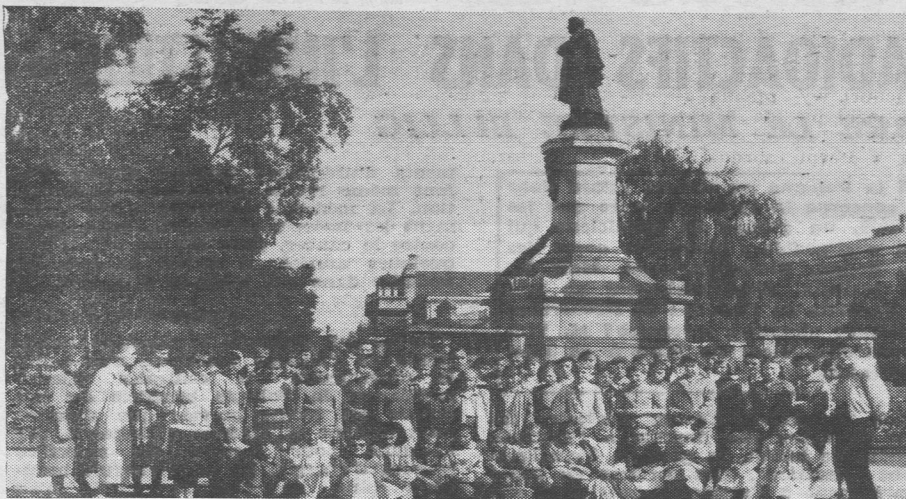
REMIS LECHA W HOUDAIN

Po bardzo zaciętej walce o mało co doszłoby w Houdain do wielkiej niespodzianki. Silna drużyna piłkarska „Lecha” Poznań ledwie zdołała zremisować z miejscową selekcją polską 5:5.

„SPORT ET VIE” O PIĄTKOWSKIM

Ilustrowany miesięcznik „Sport et Vie” zamieścił w numerze z lipca fotoreportaż o E. Piątkowskim i z Memoriału Kusocińskiego.

MAŁY Tygodnik Polski



Dziewczynki polskie z Francji w Warszawie latem 1958 roku.

DANUSIA, GENIEK i BERNADETKA MAJĄ NAJPIĘKNIEJSZE ZESZYTY

PAMIĘTACIE zapewne, że przed paroma miesiącami ogłoszony został konkurs na najpiękniejszy zeszyt dla dzieci uczących się języka polskiego. Konkurs ten ogłosił Konsulat Polski w Lille oraz „Tygodnik Polski”.

I oto nadeszła chwila rozdania nagród przez Konsula Zamiarę. Odbyło się ono podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego w ubiegłą niedzielę w Raimses-Sabatier. Jesteście pewnie ciekawe, kto z Waszych kolegów otrzymał nagrody? Przeczytajcie:

I grupa (dzieci najstarsze), pierwsze miejsce zdobyła **Danusia Pilniak** z Waziers, otrzymując wspaniałą nagrodę — bezpłatne wa-

III grupa (najmłodsze dzieci), pierwsze miejsce zajęła **Bernadetka Mikołajczak** z Raimses, której niestety wiek nie pozwala na odbywanie podróży do Polski, nawet pod troskliwą opieką wychowawczyń. Pojedzie więc pewno do Polski w następnych latach a na razie będzie się cieszyła skromniejszymi nagrodami, to jest pięknym wiecznym piórem i ołówkiem. Drugą nagrodę zdobył **Bernard Sabuda**. Nagrody „Tygodnika Polskiego” — zegarki zdobyły dzieci, które zajęły trzecie miejsca w poszczególnych grupach. Oto ich nazwiska: **Janka Skuza, Helenka Guyba i Krysia Kar-**

niem nagród młodzież okręgu Nord uroczystie obchodziła zakończenie roku szkolnego. Obrzymia sala była szczególnie wypełniona przez dzieci i rodziców. Wśród gości byli obecni: Konsul z Lille p. Zamiara oraz mer Raimses-Sabatier p. Beauchamps. Organizatorzy tej pięknej imprezy wykazali wiele pomysłowości: a występująca młodzież dużo umiejętności, zapału i wdzięku w wykonywanych tańcach i śpiewach polskich. Na scenie przesuwały się... kolejne miesiące ubiegłego roku: zaczęło się od wspomnień z wakacji i poprzez pokazanie pracy całego roku aż do wakacji tegorocznych. Trudno wymienić wszystkie deklamacje, śpiewy i tańce, które można

JAK TO BĘDZIE W WARSZAWIE?

TAK jak co roku, do Warszawy latem przyjeżdżają dzieci szkolne z całej Polski, aby zwiedzić stolicę, a także młodzież polska z zagranicy, która przebywa na koloniach w kraju.

W tym roku pierwsze grupy dzieci polskich z Francji wraz ze swymi kolegami i koleżankami z kolonii letnich przybędą do Warszawy 23 lipca i spędzą tu trzy dni, mieszkając w Pałacu Młodzieży.

Oto jak chłopcy i dziewczęta spędzają czas na wycieczce w Warszawie, gdzie i niektórzy z Was może się znajdują.

Zwiedzanie miasta odbywa się autokarem. Najpierw oczywiście jedzie się na Stare Miasto, potem do ZOO, na Stadion Dziesięciolecia, do Łazienek, do Wilanowa, do Muzeum Narodowego, do Muzeum Wojska i na Okęcie, gdzie znajduje się lotnisko i gdzie można wchodzić do wnętrza samolotów, oraz odbyć mały lot nad Warszawą.

W programie pobytu każdej grupy, jest wieczór w teatrze i w cyrku, oraz zwiedzanie Warszawy nocą, a właściwie późnym wieczorem. W tym celu wjeżdża się na 32 piętro Pałacu Kultury (tego samego, w którym mieści się Pałac Młodzieży), aby zobaczyć panoramę Warszawy w nocy. Potem zaś wszyscy idą na spacer, już pieszo, na Nowy Świat, w Aleje Ujazdowskie i na MDM czyli

tam, gdzie jest najładniej o tej porze.

Po całym dniu wrażeń, towarzystwo wraca zmęczone do Pałacu, gdzie czekają wygodne sypialnie i stoły nakryte do kolacji. W sali jadalnej jest także telewizor, ale mało kto z niego korzysta, gdyż na miejscu jest także kino, gdzie specjalnie dla uczestników wybieczek, wyświetlane są filmy. Rano śniadanie też w Pałacu, a obiad w stołówce studenckiej na terenie Uniwersytetu Warszawskiego.

Oprócz zwiedzania autokarami, odbywają się także indywidualne spacerunki za miasto, zwłaszcza po zakupy. Dużo czasu i pieniędzy tracią chłopcy i dziewczęta w Centralnym Domu Towarowym, jak również w pięknym sklepie z ceramiką przy ul. Świerczewskiego, gdzie sprzedaje się wyroby słynnej fabryki „Cmielów”. Ogromnym powodzeniem cieszą się także sklepy „Cepelia”, gdzie można kupić piękne wyroby ludowe i artystyczne.

Ale nie samym zwiedzaniem człowiek żyje. Dlatego ważnym punktem programu jest zabawa taneczna w sali balowej Pałacu Młodzieży. Oprócz tańców, odbywają się różne konkursy i zgaduj-zgadule, oraz nauka wesołych piosenek. Aby jednak wszystkie dzieci polskie, nawet te, które nie przyjeżdżają do kraju, mogły się nauczyć tych piosenek, i brać udział w „zgaduli”, każdy uczestnik wycieczki otrzyma nuty i słowa piosenek oraz materia-

do „zgaduj-zgaduli”, który wręczy nauczycielowi w swojej szkole. Tym sposobem młodzież zagranicą nauczy się naszych gier i zabaw.

Oczywiście młodzież fotografuje się w Warszawie na każdym kroku, a przede wszystkim pod sławnymi pomnikami, aby było widać że to na pewno Warszawa. Fotografują się wszyscy ze wszystkimi, a potem piszą do siebie listy, między innymi także do opiekunów z Pałacu, bo choć pobyt w stolicy trwa tylko trzy dni, przez ten krótki czas nawiązują się przyjazne i trwałe znajomości.

Dorocznym zwyczajem, delegacje wszystkich grup dzieci polskich z zagranicy, przebywających na koloniach przyjeżdżają w sierpniu do Warszawy i przyjmowane są przez premiera **Josefa Cyrankiewicza** w ogrodzie Prezydium Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu.

A więc do zobaczenia w Warszawie!



Laureaci konkursu. Na zdjęciu brak Marysi Kasprzak, która nie mogła przybyć do Raimses-Sabatier.

kiej w Polsce. Drugie zajęła **Marysia Kasprzak** z Aremberg.

II grupa (dzieci młodsze), pierwsze miejsce zajęł **Eugeniusz Bawior** z Herin, otrzymując również bezpłatny wyjazd do Polski. **Franek Paździor** z Poisier, zajęł drugie miejsce.

Jury bardzo ciężko się napracowało, aby ze zgłoszonych na konkurs zeszytów wybrać najlepsze, ponieważ jak się domyślicie, brzydkich zeszytów w kleksami i plamami nikt przecież na konkurs nie posyła.

Równocześnie z rozda-

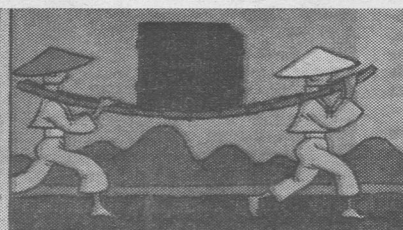
niem nagród młodzież okręgu Nord uroczystie obchodziła zakończenie roku szkolnego. Obrzymia sala była szczególnie wypełniona przez dzieci i rodziców. Wśród gości byli obecni: Konsul z Lille p. Zamiara oraz mer Raimses-Sabatier p. Beauchamps. Organizatorzy tej pięknej imprezy wykazali wiele pomysłowości: a występująca młodzież dużo umiejętności, zapału i wdzięku w wykonywanych tańcach i śpiewach polskich. Na scenie przesuwały się... kolejne miesiące ubiegłego roku: zaczęło się od wspomnień z wakacji i poprzez pokazanie pracy całego roku aż do wakacji tegorocznych. Trudno wymienić wszystkie deklamacje, śpiewy i tańce, które można

KORNEL MAKUSZYŃSKI
MARIAN WALENTYNOWICZ

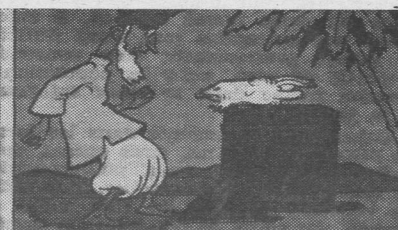
120 PRZYGÓD KOZIOŁKA-MATOŁKA



Gdy się wszyscy spać pokładli,
Kozioł zjadł jedwabne szaty,
I tajemnie się zagrzebał
W wielkim pudle od herbaty.



Rano wzięły je Chińczyki,
Po niezmiernym niesili krajuk,
A w rok potem nasz koziołek
Był już w Indiach, aż w Bombaju.



Tam poważny jeden kupiec
Odbił zgręcznie wieko z pudła,
A z herbaty wyskakuje
Posać smutna i wychudła.



„Nim odpowiesz” — rzekł Matołek —
„Wprzód dobrze się zastanów,
I objasnij mi te łaskawie,
Czy to wreszcie jest Pacanów!”

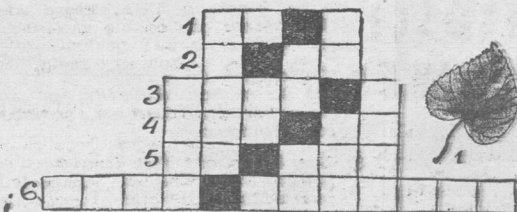


Ten zaś człowiek, co miał kolor
Jak chleb, kiedy się przypieczce,
Na twarz upadł i zawołał:
„Sziwa riva! Ezze pezza!”



Hum ogromny bieży, krzycząc:
„Aja koza hindu fell!”
Znaczy to: — „Tak pięknej kozy
Jeszcze w Indiach nie widzieli!”

ROZRYWKI UMYŚLOWE



Z jakich drzew spadły te liście? Przyjrzyjcie się i nazwy drzew wpiszcie w odpowiednie kratki. Z liter w kratkach ciemnych ułożcie nazwę drzewa, z którego pochodzi siódmy liść.

LA PAGE FRANÇAISE

TRANSACTIONS
TRÈS ACTIVES
À LA FOIRE
INTERNATIONALE
DE POZNAN

À la Foire Internationale de Poznan, les services polonais du commerce extérieur ont conclu de nombreux contrats à l'exportation et à l'importation. Les acheteurs étrangers sont unanimes à souligner cette année la qualité des produits polonais, notamment des corps gras, des produits de l'industrie légère et des produits de l'industrie alimentaire. La centrale Metalexport a vendu des machines-outils au Danemark et à la Norvège, et des clous aux USA. Les produits chimiques ont trouvé acheteurs en Suède, en Suisse et en Belgique. En revanche l'industrie chimique polonaise a acheté en France des huiles essentielles et des produits aromatiques; des matières premières pharmaceutiques en Grande-Bretagne, en Suisse et en Allemagne occidentale. Les acheteurs polonais ont commandé en Angleterre des machines pour l'industrie du bâtiment; en Allemagne démocratique et en Tchécoslovaquie des machines-outils et des pompes.

Les Hollandais ont acheté de la porcelaine de table polonaise, les Autrichiens des conserves de poissons, la France des abats de viande, l'Allemagne occidentale et la Grande-Bretagne des plumes.

La caséine polonaise est de plus en plus appréciée sur le marché international, où la Pologne occupe maintenant la deuxième place pour les ventes de ce produit, après l'Argentine.

La centrale Rolimpex a commandé en Allemagne occidentale pour 555.000 dollars de fruits frais; elle a vendu à l'Allemagne occidentale des haricots, au Danemark des plantes médicinales.

Comme chaque année, la Foire a reçu un grand nombre de visiteurs officiels de l'étranger. M. Hugues, sénateur des Alpes-Maritimes, a représenté son pays à la « Journée de la France » qui a eu lieu le 13 juin. Au cours de son séjour en Pologne, il a été reçu par les vice-ministres du Commerce extérieur, M.M. Modrzewski et Kutin.

LE DÉVELOPPEMENT CULTUREL DES TERRES DE L'OUEST MARCHE
DE PAIR AVEC LEUR EXPANSION ÉCONOMIQUE

Si le relèvement économique des terres recouvrées à l'Ouest a posé à la Pologne, après la dernière guerre, un problème gigantesque, leur organisation culturelle, dont on parle moins souvent, a représenté une entreprise tout aussi difficile. Il fallait pratiquement tout construire à partir de zéro, aider la population à prendre racine dans le vieux sol rendu à la patrie.

Aujourd'hui on compte dans les terres de l'Ouest 31 théâtres, deux opéras, deux théâtres d'opérette, trois philharmonies, 35 musées, 1742 bibliothèques, 1142 salles de réunion, et près de 1300 salles de cinéma. Au cours de ces dernières années il s'est constitué un grand nombre de sociétés culturelles à buts divers.

Varsovie a vu tout récemment une exposition d'œuvres de peintres et de sculpteurs des terres de Basse-Silésie.

L'enseignement supérieur compte aujourd'hui 21 établissements, soit trois fois plus qu'à l'époque allemande, avec 49.000 étudiants et 1200 professeurs titulaires ou adjoints. Par contre, en ce qui concerne l'enseignement secondaire, un sérieux effort est actuellement réclamé pour le mettre au niveau du reste du pays. Cet effort sera accentué à l'occasion des fêtes du Millénaire de l'Etat polonais, qui comportent la construction dans tout le pays de nombreuses écoles nouvelles.

À propos de ces fêtes, on signale que des comités pour la célébration du Millénaire ont été créés dans de nombreux centres d'émigration, notamment aux Etats-Unis, au Canada, au Brésil et en France.

De la recherche théorique aux réalisations pratiques

«NOTRE DEUXIÈME RÉACTEUR ATOMIQUE PRÉPARERA
L'UTILISATION TOUJOURS PLUS ÉTENDUE
DES ISOTOPES RADIOACTIFS DANS L'INDUSTRIE»

DECLARE LE MINISTRE BILLIG

La deuxième guerre mondiale a imposé à la Pologne un sérieux retard dans le domaine nucléaire, aussi bien en ce qui concerne la recherche pure que les applications pratiques. Il existait bien, en 1939, un groupe de physiciens qui comptaient déjà à leur actif des succès non négligeables: citons les noms des professeurs Infeld, Wertenstein, Pienkowski, Soltan, Niewodniczanski. Mais les hostilités et l'invasion interrompirent leurs travaux. C'est seulement en 1954 que la tâche fut reprise, avec la création à Varsovie de l'Institut de Recherches nucléaires. Où en est aujourd'hui la jeune science atomique polonaise? M. Wilhelm Billig, ministre chargé de l'Energie nucléaire, vient de faire à ce sujet d'intéressantes déclarations à un quotidien polonais.

Dès la création de l'Institut, a-t-il expliqué, les progrès furent rapides. Certes, on dut commencer par s'organiser, avant de songer à « produire ». Il fallait former des cadres, tout construire à partir de rien. Mais l'année 1958 vit naître deux réalisations décisives: le réacteur atomique « Ewa », à Swierk, près de Varsovie, et le cyclotron de Cracovie. La jeune science atomique polonaise avait ainsi trouvé sa base de départ.

Les résultats obtenus par la recherche s'en ressentirent aussitôt. Un an après la mise en marche du réacteur de Swierk les savants de l'Institut de Recherche nucléaire ont déjà publié 105 travaux scientifiques; une centaine d'autres sont en cours d'impression. Trente-cinq de ces travaux ont paru dans d'importantes revues étrangères de classe internationale, comme la *Physical Review*, *Nucvo Cimento*, le *Journal de Chimie Physique*, le *Journal of Inorganic and Nuclear Chemistry*, etc. Ce retentissement mondial des travaux des atomistes polonais constitue un témoignage décisif de leur haute valeur sur le plan scientifique.

Quelques succès...
et quelques lacunes

La physique théorique est particulièrement florissante, sous la direction du professeur Infeld, qui fut autrefois, pendant la guerre, le collaborateur d'Albert Einstein. Il en est de même dans l'étude du rayonnement cosmique, ce bombardement de particules atomiques à très haute énergie qui nous vient de l'espace. De bons résultats ont également été atteints dans l'étude des phénomènes chimiques provoqués par la radioactivité, et la physique des neutrons.

Les recherches d'ordre nucléaire ne sont d'ailleurs pas limitées à l'Institut. L'industrie lourde, la géologie, l'enseignement supérieur, les services de santé s'intéressent à l'atome. Depuis deux ans l'industrie polonaise fabrique des appareils destinés à la recherche des gise-

TROIS ANS DE PRISON A UN
ACCOUCHEUR QUI EXTORQUAIT
DE L'ARGENT A SES CLIENTES

Le tribunal de Swinoujscie vient de juger une affaire peu banale. Un médecin de cette ville, le dr. Giebowski, était accusé d'avoir extorqué de l'argent à ses clientes, en plus de ses honoraires normaux, par un procédé particulièrement odieux. Accoucheur, ce médecin choisissait le moment où ses patientes étaient dans les affres de l'enfantement pour leur réclamer les sommes élevées — mille ou plusieurs milliers de zlotys — sous prétexte que l'accouchement était difficile, menaçant de les abandonner si elles ne lui versaient pas l'argent séance tenante. Une de ces malheureuses n'ayant pas pu verser la somme exigée, ce singulier médecin est parti en emportant une montre à titre de gage. Le tribunal l'a condamné à trois ans de prison. La presse critique l'indulgence de cette condamnation, et s'étonne que le dr. Giebowski ait pu se livrer à ses chantages pendant plusieurs années avant d'être inquiété.

ments d'uranium; certains d'entre eux font même l'objet de contrats d'exportation. La médecine polonaise utilise largement les isotopes radioactifs, notamment contre le cancer, dans des cas où, il y a quelques années, il fallait envoyer les malades dans des instituts étrangers.

Perspectives d'avenir

En ce qui concerne l'utilisation industrielle de l'énergie atomique, c'est-à-dire la construction de centrales électro-nucléaires, la Pologne bénéficie du fait qu'elle est moins pressée que d'autres pays (comme la Grande-Bretagne par exemple) pour trouver de nouvelles sources d'énergie. Le pays produit beaucoup plus de charbon qu'il n'en consomme et l'équipement hydraulique offre encore de larges possibilités non exploitées. L'expérience acquise par d'autres pays dans le domaine de l'énergie atomique sera utilisée le moment venu. Il s'y ajoutera l'expérience que les techniciens acquerront eux-mêmes sur le prochain réacteur expérimental polonais, qui sera un réacteur à grand flux de neutrons.

Cet appareil servira d'ailleurs surtout à explorer les possibilités de cette technique nouvelle qu'on appelle la radiochimie, et qui permet de fabriquer de nouvelles matières plastiques, de vulcaniser le caoutchouc à froid, de produire économiquement toute une série de substances chimiques importantes. C'est dans cette direction, a conclu le ministre Billig, que les atomistes polonais entendent donner le meilleur de leurs efforts dans les toutes prochaines années.

SAUVE IN EXTREMIS PAR SON
PARACHUTE VENTRAL

Un jeune parachutiste de l'Aéroclub de Gansk, Józef Ciechuniow (18 ans), vient d'échapper à la mort de près. Il venait de s'élançer dans le vide pour son 78^e saut, quand son parachute, au lieu de s'ouvrir, s'enroula autour de son cou. Bien qu'ayant à moitié perdu connaissance, il réussit à ouvrir son parachute ventral alors qu'il n'était plus qu'à 200 mètres du sol. Le parachute n'eut pas le temps de se déployer complètement, mais le jeune sportif s'en est tiré avec une double fracture des jambes qui ne met pas sa vie en danger.

LES CHAMPIONNATS
DU MONDE DE SKI
SE DISPUTERONT EN 1960
A ZAKOPANE

Réuni à Stockholm, le congrès de la Fédération internationale de Ski a décidé que les championnats du monde dans les disciplines classiques seront disputés en 1962 à Zakopane, dans les Carpates polonaises. Sur la proposition des délégations polonaise et française, les championnats dans les disciplines alpines seront organisés par la France et se disputeront à Chamonix.

NOUVELLES ECLAIR

- La doyenne des habitants de Wrocław, Mme Hirnle, fêtera son 102^e anniversaire en octobre prochain. Née à Podole et fille d'un insurgé de 1863, Mme Hirnle a huit enfants, huit petits-enfants et onze arrière-petits-enfants.
- La chasse au sanglier a été ouverte dans la région de d'Olsztyn afin de préserver les cultures menacées par ces animaux.
- Des loups ont fait irruption dans les monts Swietokrzyskie, semant l'effroi parmi le gros gibier qui hante la forêt.
- 110 super-chalutiers se dirigent déjà vers la mer du Nord pour la saison de la pêche au hareng.

Le Gérant: M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cacot, Paris (9^e).

Le sanatorium de Kudowa-Zdroj, un des plus beaux et des plus modernes de la Basse-Silésie. L'équipement sanitaire des terres de l'Ouest a également fait l'objet d'un grand effort.